ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 2 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 2 Août 1951 Nr. 181

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Zbliżają się decyzje

Dobrze się stało, że na memorandum zachodnio - niemieckiego rządu kanclerza dr Adenauera, wyciągające ręce po wszystkie obszary, które przed 31 grudnia roku 1937 należały do Rzeszy niemieckiej, a więc także po nasze ziemie wyzwolone za Odrą i Nisą, polska Rada Polityczna zareagowała za pomocą memorandum, złożonego rządom Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Czy nie było by się stało lepiej, gdyby argumentacja polska była szerzej i dokładniej ujęta, silniej przygważdżając zbrodnie, dokonane przez Niemców na narodzie polskim, co do tego mogą być zdania podzielone.

Natomiast w każdym razie zalecało by się w przyszłości unikać wplatania w tekst angielski czy francuski powtarzających się zwrotów lekceważących, jak na przykład: „Herr Adenauer". To może dobre na łamach jakiego mniej poważnego pisma, ale nie w dokumencie, wręczonym rządom wielkich mocarstw.

Ponadto, czy to nam się podoba, czy nie, musimy sobie z tego zdawać sprawę, że dr Adenauer ma u rządów wielkich mocarstw bardzo poważną pozycję polityczną, pozycję napewno mocniejszą od tej, jaką mają autorzy polskiego memorandum. Fakt otrzymania przez aliancką Wysoką Komisję memorandum niemieckiego został przez nią nie bez wrażenia, dotkliwego dla Polski celowo opublikowany.

Ton lekceważący polskiej strony na pewno nie osłabił roli dr Adenauera, a spowodował obniżenie znaczenia polskiej interwencji. Trzeba się w akcji dyplomatycznej zawsze liczyć z celem i jemu podporządkować temperament polemiczny.

*

Zbliżają się stopniowo decyzje w sprawie udziału Niemiec zachodnich w obronie militarnej zachodniej Europy.

Jeżeli chodzi o mocarstwa sprzymierzone, istnieją dwa projekty. Projekt Stanów Zjedn. przewiduje stworzenie niemieckiej armii narodowej 200 do 300 tysięcy chłopa z mniejszymi jednostkami lotnictwa i marynarki. Miałby on być częścią składową narodowych obronnych sił zbrojnych, poddanych w ramach paktu atlantyckiego generałowi Eisenhowerowi. Projekt ten był w siedzibie rządu zachodnio - niemieckiego na Petersbergu pod Bonn omawiany przez kilka miesięcy, po czym została w tej mierze opracowana opinia rzeczoznawców.

Zasadniczo odmienny jest francuski plan Plevena, według którego nie ma być stworzona samodzielna niemiecka armia narodowa. Natomiast równocześnie z organizacją niemieckich kontyngentów wojskowych ma być powołana do życia jednolita europejska siła zbrojna, której częściami składowymi będą zgóry niemieckie pułki i dywizje. Wykształcenie wojskowe i uzbrojenie ma być jednolite, europejskie; kierownictwo, począwszy od korpusów, w ręku europejskich sztabów i generałów; naczelne władze wojskowe - europejskie; zaprzysiężenie na Europę; finansowanie ze wspólnego funduszu, zasilanego przez każde państwo według jego siły finansowej. Rokowania w sprawie tego projektu odbywały się też przez kilka miesięcy. Lada tydzień oczekuje się w tej sprawie raportu rzeczoznawców.

Po powzięciu decyzji ostatecznej rządy wielkich mocarstw zachodnich zwrócą się w tej kwestii do rządu niemieckiego o wypowiedzenie się zasadnicze. Mimo istniejących jeszcze różnic między stronnictwami rządowymi a opozycją żadna ze stron nie odrzuca w zasadzie udziału Niemców w obronie Europy. Zgodne są obie strony, czując poparcie przede wszystkim amerykańskie w domaganiu się pełnego równouprawnienia Niemiec zachodnich z innymi narodami wolnymi i obie uzależniają stanowisko pozytywne od opowiedzenia się większości społeczeństwa niemieckiego za udziałem Niemców w dziele obrony Europy.

A naród polski z powodu przemocy Moskwy, z winy ówczesnych jej sojuszników, z łaski obecnych jej agentów w kraju — przykuty jest do rydwanu sowieckiego, pozbawiony swojej woli, obdarty ze swego najgorętszego pragnienia, by stać u boku narodów Zachodu.

Czy przynajmniej wszyscy na Zachodzie zdają sobie z tego sprawę?

Dr Marian Seyda

„Batory" jest „pływającym piekłem"

Londyn. — Leon Zając, jeden z 8. młodych marynarzy polskich, którzy zbiegli niedawno ze statku „Batory" i otrzymali pozwolenie na zamieszkanie w W. Brytanii, ogłosił w „Sunday Dispatch" artykuł, w którym pisze, że „Batory" jest pływającym piekłem pełnym obaw i podejrzeń. **Prawdziwym panem na pokładzie jest agent komunistyczny Szemiel, „oficer dla spraw kulturalnych i wychowawczych". Posiada on w ręku akta wszystkich członków załogi, od kapitana do chłopca okrętowego.**

Rosja rozumie jedynie siłę — oświadczył Henderson

Londyn. — Brytyjski minister lotnictwa, Henderson omawiając we wtorek konieczność wykonania programów dozbrojeniowych Anglii, oświadczył, że obecna sytuacja światowa jest poważna. Rosja rozumie tylko siłę i tylko dla siły ma poszanowanie. Anglia musi więc zbroić się dla zapewnienia pokoju w świecie i dla urzeczywistnienia celów Karty ONZ.

Morrison wyjedzie na początku września do Waszyngtonu

LONDYN. — Brytyjski minister spraw zagranicznych, Morrison wyjedzie na początku września br. do Waszyngtonu, gdzie odbędzie rozmowy z sekretarzem stanu, Achesonem. Pobyt Morrisona w Waszyngtonie nastąpi po zakończeniu konferencji w San Francisco 8 września br. w sprawie pokoju z Japonią i przed zebraniem się Rady Atlantyckiej w Ottawie 16 i 17 września br.

Morrisson dokona przeglądu sytuacji światowej z Achesonem oraz omówi sprawy interesujące oba kraje.

Po mozolnych pertraktacjach z przedstawicielami stronnictw

P. M. Petsche podjął się misji utworzenia rządu i staje w czwartek przed Zgromadzeniem Nar.

Paryż. — Minister Finansów w rządzie premiera Queuille, p. Maurice Petsche, powiadomił prezydenta Auriola we wtorek około północy, że jest zdecydowany podjąć się misji utworzenia nowego rządu. P. Petsche stanie przed Zgrom. Nar. prawdopodobnie w czwartek. W międzyczasie p. Petsche opracuje swoją deklarację programową, od której zależy ostateczne ustosunkowanie się socjalistów.

Powzięcie decyzji przez p. Petsche poprzedziły liczne konferencje z politykami w sprawie programu rządowego. Obserwatorzy wyrażają na ogół opinię, że p. Petsche uzyska potrzebnych 314 głosów większości, gdyż utworzenie rządu staje się potrzebą palącą.

Socjaliści wysuwają jeszcze zastrzeżenia w sprawie projektowanej kasy kompensacyjnej, z której otrzymywaliby pomoc również nauczyciele szkół katolickich, opłacani niedostatecznie. Socjaliści wypowiedzą się na temat udziału w rządzie dopiero po debacie nad inwestyturą. MRP wyraziło zasadniczą zgodę na udział w rządzie, ale poweźmie decyzję ostateczną również po wysłuchaniu deklaracji p. Petsche. UDRS, niezależni i posłowie partii chłopskiej zapowiedzieli swoje poparcie. Radykałowie oświadczyli, że oddadzą swoje głosy na p. Petsche w głosowaniu nad inwestyturą i wezmą udział w rządzie, ale z zastrzeżeniem, że inne partie dawniejszej większości postąpią podobnie.

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe uprawomocniło wynik wyborów powszechnych w dep. Loire, 294 głosami przeciw 124.



(Foto: Record)

P. Maurice Petsche w otoczeniu byłych premierów oraz kandydatów na premierów, z którymi naradzał się nad programem nowego rządu. — Od lewej do prawej: pp. André Marie, Guy Mollet, Queuille, Pleven, Robert Schuman, Petsche, J. Moch, Paul Raynaud.

Zwłoki ofiar zamachu gen. Chanson i gubernatora poł. Vietnamu przewieziono do Saigonu

Saigon. — P. Thai Lap Thanh, gubernator południowego Vietnamu i generał Chanson, komisarz Republiki, dowódca sił lądowych w połulniowym Vietnamie, zostali zabici w Sadec, 120 km od Saigonu, granatem rzuconym przez agenta Vietminhu.

Morderca został rozszarpany eksplozją. Trzej oficerowie francuscy odnieśli rany. Zwłoki generała i gubernatora przewieziono do Saigonu.

Nowy, olbrzymi bombowiec amerykański

WASZYNGTON. — Kompania „Consolidated Vultee Co" w Fort Worth (Teksas) buduje obecnie olbrzymiego, nowego bombowca „YB-60". Jest on zaopatrzony w 8 motorów odrzutowych. Budowa „YB-60" jest chwilowo ograniczona do prototypu.

Gen. Tatar przyznał się do wszystkiego, co mu podsunął prokurator reżimowy

WARSZAWA. — Pierwszy dzień procesu we wtorek wypełniło odczytanie aktu oskarżenia i przesłuchy gen. St. Tatara. Jak obwieszcza radio reżimu warszawskiego, gen. Tatar przyznał się do wszystkich czynów zawartych w akcie oskarżenia.

Nikt w to nie wątpi już po znanych metodach sądowych sowiecko-marksistowskich, że wszyscy oskarżeni przyznają się do wszystkiego, czego chce prokurator. Utnik, Tatar i Nowicki wyjechali do Polski w październiku roku 1949, podczas gdy w roku 1948 przyjmowali jeszcze u siebie delegację reżimową na zjazd ONZ.

Proces Doboszyńskiego odbyty w czerwcu roku 1949 zawierał już ostre ataki prokuratora na Oddział VI, którego szefami byli Utnik i Tatar. Nic im to widocznie nie mówiło, jeżeli w październiku r. 1949 udali się jeszcze do Warszawy, gdzie na nich czekano, by im zgotować dzisiejszy los. Poszli więc sami „rzeźnikowi w pęta".

Zostali aresztowani, gdy chcieli wracać na Zachód, mając wizę powrotną daną im uprzejmie przez konsulaty reżimowe na Zachodzie.

*

Majątek Tatara i Nowickiego na Zachodzie

LONDYN. — Tutejszy „Dz. P." donosi, że gen. Tatar miał wielką farmę także w W. Brytanii, ale sprzedał ją częściowo. Ponadto 4 domy w Londynie zapisane były na nazwisko Nowickiego, położone przy Cornwall Gardens pod nr 11, 13, 15 i na Montpellier Road nr 6. Dom pod numerem 15 jednak gen. Tatar przekazał ambasadzie reżimowej w Londynie.

Jak wiadomo gen. Tatar posiadał także nieruchomości we Francji, a wedle ogłoszenia komisji „rządu" londyńskiego miał razem z Utnikiem do dyspozycji przeszło 2 miliony dolarów z funduszów zebranych przez premiera Sikorskiego podczas wojny na akcję w Kraju okupowanym przez Hitlera — funduszów oddanych przez Sikorskiego do zarządu Oddziału VI sztabu w Londynie. Płk. Utnik i gen. Tatar mianowani zostali po śmierci Sikorskiego przez Sosnkowskiego szefami tego Oddziału po dymisjonowaniu płk. Protasewicza, nominowanego przez Sikorskiego.

Partia Ben-Guriona prowadzi w wyborach w Izraelu

Tel-Aviv. — Według dotychczasowych obliczeń obejmujących 90 procent wyników wyborczych w Izraelu, partia premiera Ben-Guriona, „Mapai" prowadzi w wyborach. Uzyskała ona 43,1 procent ogólnej liczby głosów, Partia Syjonistów zdobyła 16,7 procent; sympatyzująca z komunistami „Mapam" ma 11 procent; dawna grupa „Irgun" zdobyła 1,5 procent. Partia komunistów uzyskała jedynie 4 procent głosów, partia liberałów postępowych ma 3 procent głosów, a ortodoksyjna grupa religijna zdobyła 2,5 procent. Pozostałe małe grupy zdobyły razem nie wiele ponad 3 procent.

W Tel-Avivie panuje przekonanie, że partia Ben-Guriona sama nie będzie w stanie zapewnić sobie większości w nowym parlamencie i rząd Ben-Guriona musi utrzymać dotychczasową koalicję.

Rafineria nafty w Abadanie przerwała produkcję

TEHERAN. — Rafineria nafty w Abadanie przerwała produkcję nafty, począwszy od 1 sierpnia br. ze względu na zupełne wypełnienie zbiorników, jakimi dysponowała.

Równocześnie doniesiono, że cztery torpedowce brytyjskie znajdują się na rzece Shatt-el-Arab.

Statek włoski od 4 dni stoi w płomieniach

Livourne. — Statek włoski „Ines-Corrado", z ładunkiem 5 tys. ton węgla, załadowanym w Gdyni, pali się od 4 dni na szerokości Piombino, w Toskanii. Pożar, powstały na spodzie statku, objął następnie cały statek.

Protest hiszpański w Londynie i Paryżu

PARYŻ. — Ambasadorzy hiszpańscy w Paryżu i w Londynie przekazali rządowi francuskiemu i brytyjskiemu protest w sprawie stanowiska, zajętego przez Francję i Anglię w sprawie rozmów hiszpańsko-amerykańskich.

W Paryżu oświadczają, że rząd francuski nie odpowie na tę notę.

Siedmiu Czechów uciekło do Niemiec w samochodzie pancernym

NORYMBERGA. — O sensacyjnym przejeździe przez granicę czechosłowacko - niemiecką, donoszą spod Norymbergi. Czechosłowacki samochów ciężarowy, prowizorycznie opancerzony, przejechał w pędzie granicę niemiecką, pod gradem kul policji czechosłowackiej. W samochodzie znajdowały się trzy osoby dorosłe i czworo dzieci czechosłowackich. Ponieważ samochód ich ugrzązł na łące, około 200 m od granicy, uchodźcy byli zmuszeni pozostawić w nim część swoich bagaży, aby uciec przed patrolem czechosłowackim, który ścigał ich aż na terytorium niemieckie. Policjanci czescy pochwycili bagaże, ale byli zmuszeni porzucić je, wobec nadejścia bawarskiej policji przygranicznej.

Zatrzymana przez 16 godzin na lotnisku angielskim

Londyn. — Podróżna francuska, Paula Paunet, lat 21, przybywająca z Dinard, została zatrzymana przez 16 godzin na lotnisku w Northolt, poczem dopiero otrzymała pozwolenie na dalszą podróż. Przesłuchiwano ją w ciągu godziny i odbyto liczne rozmowy telefoniczne, nim zezwolenia tego udzielono.

Broń zatopiona w Loarze

LE PUY. — Grupa Ojców-Jezuitów z Vals, pod Le Puy (Haute-Loire), przechadzając się nad brzegami Loary, spostrzegła w pobliżu siłowni w Brives-Charensac, kilka strzelb i amunicję, zanurzoną w rzece. Powiadomieni o tym żandarmi wydobyli z wody oprócz strzelb, karabin maszynowy i 200 naboi. Broń i amunicja pozostawały podobno w wodzie nie dłużej, jak trzy miesiące.

Prasowa wymiana zdań między W. Brytanią a Rosją

Oświadczenie ministra Morrisona ogłoszono w „Prawdzie" wraz z odpowiedzią sowiecką jeszcze raz tak długą i atakującą Zachód

MOSKWA. — Moskiewski dziennik „Prawda" ogłosił w środę oświadczenie, napisane dla korespondenta tegoż pisma przez ministra spraw zagr. W. Brytanii Morrisona na temat wolności osobistych w Anglii, oraz celów jej polityki zagranicznej.

W swym oświadczeniu Morrison położył nacisk na dwie grupy zagadnień, dotyczących wolności osobistej, wolności informacji w Anglii w przeciwieństwie do Rosji, oraz omówił pokojowe cele polityki zagranicznej Anglii.

Morrison wskazał, że obywatele Anglii cieszą się wolnością słowa i mają swobodę porozumiewania się, udzielania sobie nawzajem wiadomości i nikt nie jest aresztowany lub ścigany przez policję bez odpowiednio umotywowanych nakazów prokuratora. Obywatele brytyjscy mogą podróżować, gdzie chcą, łącznie z Rosją, która jednak do tego nie dopuszcza.

W Rosji obywatel nie ma prawa swobodnego zdobywania wiadomości o tym co się dzieje za granicą, lub co pisze prasa zagraniczna i nie wolno mu opuszczać kraju bez specjalnego zezwolenia.

Rosja zakazała wolnej sprzedaży dzienników brytyjskich u siebie, podczas, gdy każdy może kupić w kioskach londyńskich dzienniki sowieckie.

W Anglii każdy obywatel może słuchać dowolnie audycyj radiowych w języku rosyjskim, podczas, gdy audycje B.B.C. po rosyjsku zagłuszane są w Rosji na rozkaz rządu sowieckiego.

Na terenie W. Brytanii obywatele mogą zakładać stowarzyszenia polityczne, bez żadnych ograniczeń, mogą odbywać publiczne zebrania i dzielić się swymi przekonaniami. Tymczasem obywatele Rosji nie mają tych praw.

Morrison przypomniał, że Rosja utworzyła międzynarodową organizację, Kominformu, której celem jest sianie nienawiści między narodami.

Omawiając następnie cele polityki zagranicznej Anglii, Morrison przypomniał, że propaganda sowiecka wmawia w naród rosyjski, jakoby W. Brytania zbroiła się po zęby i przygotowywała nową wojnę. Jest to nieprawda. Ludność Anglii nie chce wojny, pragnie żyć w spokoju tak samo, jak społeczeństwo rosyjskie, które znosiło i dzieliło te same losy w czasie drugiej wojny światowej. Anglia została zniewolona do zbrojenia się na skutek agresywnej polityki Rosji i wysokiego stanu jej zbrojeń.

Morrison podkreślił raz jeszcze, że pakt atlantycki ma charakter obronny i skierowany jest jedynie przeciwko ewentualnemu agresorowi. Za ten stan rzeczy odpowiedzialna jest Rosja, która odmawiała systematycznie współpracy z innymi narodami na terenie O.N.Z., na terenie Niemiec, jak również w zakresie rozbrojenia światowego, łącznie z kontrolowanym zakazem używania broni atomowych. Gdy W. Brytania zdemobilizowała swoje armie po zakończeniu wojny, to Rosja zatrzymała wielkie efektywy sił zbrojnych, mimo, że inne wielkie mocarstwa rozbroiły się.

W końcu Morrison zapewnił czytelników rosyjskich, że celem polityki zagranicznej Anglii jest utrzymanie pokoju, unikanie wojny i zapewnienia dobrobytu swoim obywatelom.

W odpowiedzi swojej, „Prawda" usiłuje znaną metodą zbijać punkt po punkcie twierdzenia Morrisona głosząc, jakoby w Rosji robotnicy i rolnicy mieli wszelkie swobody jeszcze większe jak na Zachodzie.

Moskiewski dziennik próbuje usprawiedliwić nawet istnienie obozów pracy przymusowej, wskazując, że są one przeznaczone dla złodziei, przeciwników pracy zorganizowanej i wrogów ludu, którzy chcieliby narzucenia Rosji ustroju kapitalistycznego. Odpowiedź „Prawdy" zawiera znane gwałtowne ataki na politykę zagraniczną i gospodarczą Anglii i mocarstw zachodnich.

Prasa brytyjska zamieściła lojalnie na swych łamach oświadczenie Morrisona i odpowiedź „Prawdy".

Reżimowy proces przeciwko 9 wyższym oficerom polskim zorganizowany na rozkaz K. Rokossowskiego

Nowy Jork. — Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca toczącemu się w Warszawie procesowi przeciwko 9 wyższym oficerom polskim, którzy działali w czasie wojny na Zachodzie, a po zakończeniu działań wyjechali do Polski.

Zdaniem prasy amerykańskiej, proces został zorganizowany **na wyraźny rozkaz kremlowskiego namiestnika, K. Rokossowskiego.** Według wytycznych polityki mocodawców Moskwy, należy obecnie **usunąć z armii wszelkie elementy, które walczyły na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej.** Oficerowie wszelkich stopni, którzy przyczynili się do odbudowania armii w Polsce, stali się obecnie przeszkodą, którą Moskwa nakazała usunąć .

W takich warunkach i z takich przyczyn reżim warszawski zorganizował jeden z wielkich procesów pokazowych, by utartymi wzorami sowieckimi, zohydzić w oczach społeczeństwa polskiego dawnych oficerów armii polskiej przez wykazywanie, jakoby byli narzędziami w ręku attachés wojskowych mocarstw zachodnich.

Policja śledzi, poszukuje i milczy!

NICEA. — Śledztwo w sprawie tajemnicy tułowia kobiety, znalezionego w Cros-d'Utelle nadal nie daje wyraźnego rezultatu. Policja nie ustaje w wysiłkach. Do laboratorium policji w Marsylii wysłano włosy blond, zebrane w umywalni pani Rydz-Śmigłowej. Zostaną one porównane z włosami z poćwiartowanych zwłok.

W czasie ponownej rewizji w mieszkaniu zaginionej znaleziono złoty naszyjnik. Jest to jedyny, wartościowy klejnot, który się jeszcze tam znajdował. Marszałkowa posiadała różną cenną biżuterię, m. in. pierścienie, zegarek, kilka broszek. Jeden z pierścieni był wysadzany brylantem 2—3 karatowym, inny posiadał duży brylant, osadzony na platynie. Gdyby klejnotów tych nie odnaleziono, jak niedawno szabli marszałkowskiej wówczas morderstwo rabunkowe nabrałoby wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Policja zabrała z mieszkania p. Rydz-Śmigłowej także masę dokumentów polskich. Znalazła ponadto czyste blankiety wniosków o przepustkę na wyjazd zagranicę. Potwierdzałoby to zeznanie p. Romanowskiej, iż Marszałkowa myślała o wyjeździe do Włoch.

Policja poszukuje drugiego blondyna i bruneta

Nie zaniedbując żadnego śladu, policja wszczęła poszukiwania za młodym cudzoziemcem, mówiącym silnym akcentem „słowiańskim", który w dniu 22 lipca wynajął na plaży Passable w Villefranche „pedalo". — Uiściwszy opłatę na godzinę (200 fr), wyjechał na pełne morze i więcej nie powrócił. Mógł on w 5 godzinach dostać się do Włoch. Właściciel „pedalo" powiadomił władze. Przez dwa dni daremnie przeszukiwano morze. Uważa się za wykluczone, by człowiek ów uległ wypadkowi, ponieważ morze było tego dnia bardzo spokojne. Dlaczego człowiek ów miał uciekać w dniu, w którym ogłoszono, iż p. Rydz-Śmigłowa padła prawdopodobnie ofiarą morderstwa, to pragnie policja wyjaśnić. Ślad ten wydaje się być tymbardziej interesujący, że zeznania p. Nassalskiego, również blondyna, który zgłosił się samorzutnie do policji, są sprzeczne z niektórymi, znanymi faktami i innymi zeznaniami.

Prócz tego poszukuje policja innego młodego człowieka, bruneta. W czasie nowych przesłuchów, p. Romanowski, zięć gen. Andersa, wyjaśnił, że krótko przed pożegnaniem Marszałkowej o godz. 16.30 w dniu 2 lipca, pani Rydz-Śmigłowa oświadczyła mu: „Oczekuję gościa". Chodzi prawdopodobnie o człowieka, którego sąsiadka, p. Thibaud, widziała w klatce schodowej w dniu, w którym zniknęła karteczka z drzwi apartamentu zaginionej. Policja dowiedziała się także, iż w dniu swojego zniknięcia, Marszałkowa umówiła się na spotkanie przed kasynem z „młodym brunetem".

Wstrzemięźliwość policji

W miarę posuwania się śledztwa, policja podaje prasie tylko te szczegóły zeznań świadków, które uważa za stosowne rozpowszechnić. Szczegóły te są nieraz sprzeczne ze sobą, tak, że sprawozdawcy prasowi sądzą nawet, iż policji może chodzić o zmylenie śladów.

„L'Aurore" wskazuje na przykład, że trudno jest wyjaśnić sobie, czy i dlaczego p. Romanowski zeznawał w niektórych punktach zupełnie inaczej od żony. Sprawozdawca tego dziennika uważa także za trudne do zrozumienia, by p. Romanowski twierdził, iż nie znał młodego blondyna, p. Nassalskiego, skoro spotykał się z nim kilkakrotnie, jak to zeznał p. Nassalski.

Przytaczając jeszcze inne sprzeczności, dziennik dodaje, iż wobec tego „nie wiadomo naprawdę, co mogli powiedzieć świadkowie". Należy przeto odczekać zakończenia śledztwa policyjnego i ogłoszenia jego ostatecznych wyników.

*

Dookoła zaginięcia pani Rydz-Śmigłowej

NICEA — (Od wł. koresp.). — Narazie brak nowych wiadomości. Policja, mająca nakaz milczenia, przeprowadza badania. — Wczoraj obejrzała mieszkanie państwa Bernardostwa Romanowskich w Nicei, przy ulicy Giglia nr. 6.

Udała się następnie do hotelu „La Châtaigneraie" i również do St. Martin Vesubie, gdzie właścicielka pensjonatu, pani Rayberti orzekła, że pani Romanowska pozostała u niej do trzeciego lipca i wyjechała dopiero tego dnia, gdy mąż przyjechał po nią samochodem 4C.V. Renault, jak zazwyczaj, gdy spędzali tam koniec tygodnia. Jak wiadomo wersja o ukradzeniu historycznej szabli koronacyjnej Augusta II., okazała się fałszywą. Zeznanie o jej kupnie potwierdza pokwitowanie, podpisane przez Marszałkową:

„Niniejszym kwituję otrzymaną zapłatę, franków siedemset pięćdziesiąt tysięcy za sprzedaną szablę koronacyjną króla Augusta II., która była własnością mego męża".

Szablę tę odziedziczył Rydz-Śmigły po marszałku Piłsudskim.

Interesujące jest zeznanie pani Grace, Amerykanki. W czasie ostatniego widzenia się dwóch przyjaciółek, marszałkowa powiedziała: „Myślę, że umrę śmiercią gwałtowną..." Nie dodała szczegółów makabrycznego przeczucia. Czy spełniło się? Niedaleka przyszłość zapewne pokaże.

An.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Anna Rosenberg, zastępca Marshalla, sekretarza Obrony Narodowej U. S. A. przybyła do Paryża na rozmowy z generałem Eisenhowerem i członkami jego sztabu.

LONDYN. — Brytyjski minister obrony narodowej, Shinwell wyjechał do Waszyngtonu na rozmowy z przedstawicielami U.S.A., Francji i Kanady w sprawie ujednolicenia broni małokalibrowej.

Żonobójstwo wykryte po sześciu latach

METZ. — Kontroler pocztowy z Metzu, Marcel Kayser, lat 39, został aresztowany w tych dniach, oskarżony o zamordowanie swojej żony, Fernandy Nouvier, w r. 1945. „Zabiłem ją a potem poćwiartowałem", przyznał się. W r. 1945 mówił inaczej. Zapewniał, że żona opuściła go.

Rodzina Nouvier nie dała wiary tym opowiadaniom i od sześciu lat badała okoliczności zniknięcia Fernandy. Ostatnio, na żądanie jednego z krewnych, wznowiono śledztwo i Kayser został aresztowany.

Policja zastała go na wakacjach w Tonnoy (M. et M.), w willi „Sans Souci", zażywającego kąpieli słonecznych w towarzystwie swojej przyjaciółki, Genowefy Masson, lat 35, która zajęła obok Kaysera miejsce jego żony i nosiła nawet obrączkę.

Kayser w śledztwie przyznał się, że pozbył się żony, aby zatrzymać przy sobie Genowefę. „Zabiłem Fernandę młotem, w Wielki Czwartek wieczorem" — opowiedział.

Zamknąwszy dzieci w pokoju, morderca poćwiartował następnie zwłoki i umieścił je w dwóch nieprzemakalnych workach. Przy pomocy swojego brata przewiózł szczątki do rzeki Seille. Bracia powrócili po dwóch dniach do rzeczki a spostrzegłszy, że worki utkwiły na skręcie, wydobyli je i zakopali.

Do zdemaskowania mordercy przyczyniły się także dzieci Kaysera, które opowiedziały rodzinie swojej matki o dziwnym zachowaniu się ojca w wieczór jej rzekomego odejścia i słyszały odgłosy, dochodzące z pokoju, w którym K. ćwiartował zwłoki. Dzieciom powiedział Kayser, że matka wyjechała.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Nr. 43.703 z kacetu w Gusen przy ołtarzu w Noeux les Mines

— A w kościele, mimo wielkiego skupienia i poważnego nastroju, nagle fala lekkiego śmiechu poderwała pobożnych słuchaczy w czasie prymicyjnego kazania, i wzrok ich padł w stronę głównego ołtarza.

— Co on powiedział? — pytam szeptem mego sąsiada, gdyż przeciskający się między nami chłopczyna rozproszył mi uwagę.

— Słuchajcie jeszcze chwilkę — zdawkowo odpowiada mi sąsiad — ksiądz jeszcze dalej kazanie głosi.

A kaznodzieja tak dalej prawi: „Być może, że przewielebny Ksiądz Prymicjant będzie wam opowiadał z właściwym sobie humorem, że nie wszystkie zęby wytłukli mu oprawcy w obozie koncentracyjnym, gdyż jeden ząb on sam wyłamał. Ale jest to humor, który nawet wśród największej uciechy zdolny jest łzy wzruszenia wycisnąć. Ząb ten wyłamał on, gryząc twardą kość, by od śmierci głodowej się ratować..."

Ah, tak, przecież pisał mi mój siostrzeniec z Polskiej Szkoły w Béthune, że ksiądz Paweł Kurda, Oblat Marii Niepokalanej, który miał Prymicje w Noeux les Mines, jako młody kleryk został zabrany do obozów koncentracyjnych i przesiedział tam pełnych 5 lat.

Dowiedziałem się następnie, że z 10.000 internowanych w tym samym czasie co on, tylko około 300 wyszło żywych z germańskiego piekła w Gusen.

— Nie będę się silił — mówi dalej kaznodzieja, — na opisywanie szatańskich potworności, jakie się działy po tych obozach, bo to można tylko przeżyć, tego można tylko na sobie doświadczyć. Ale chcę tu powiedzieć, że jedną z największych boleści przewielebnego księdza Prymicjanta, które mu serce łamały, stanowiło to: czy on już naprawdę nigdy godności kapłaństwa nie dostąpi? Wszak to było najgorętszym pragnieniem jego młodzieńczych lat i największą tęsknotą jego matki. I oto Bóg przyjął ofiarę ich cierpień, wysłuchał modlitw i ukoronował boleść matki — koroną kapłaństwa syna..."

Nie wiem, czy był kto między nami w tym czasie w kościele, a chyba do 1.000 osób uczestniczyło w tych Prymicjach, kogo to samo wspomnienie matki do głębi nie rozrzewniło. Bo w moim najbliższym otoczeniu nie tylko niewiasty, ale i mężczyźni, poczęli sięgać po chusteczki, by otrzeć pot z czoła, — i łzę wzruszenia z twarzy.

A ja, mimo największego wysiłku, by z całą uwagą i w pełnym skupieniu słuchać dalszych słów kaznodziei, czułem, że myśl moja ulata hen, w kilkanaście lat naprzód, i jednocześnie pytałem siebie samego: będęż ja miał to niewymowne szczęście być raz kiedyś świadkiem i uczestnikiem prymicyjnej Mszy św. mego siostrzeńca z Marles les Mines i chrześniaka z tutejszej kolonii? Oni przecież w tym celu poszli do Polskiej Szkoły w Béthune. Czy wytrwają? Oni... Ich szkolni koledzy... ? I cóż mogłoby ich zwichnąć w tym kapłańsko-misjonarskim nastawieniu? Chyba tylko brak wiary w ich bezpośrednio rodzinnym otoczeniu, duch zbyt światowy i łatwizna życia! Uchowaj ich Boże...! I nie wiem, jak długo trwałem w tym zamyśleniu, bo dopiero ten sam chłopczyna, znów przeciskając się między nami wyrwał mnie z tej zadumy.

— A gdzie ty dziecko, tak się przepychasz to w jedną, to w drugą stronę? Możeś co zgubił? — pytam, chwyciwszy go za jasną czuprynkę.

— Nie — brzmi chłopięca odpowiedź. — Ja nic nie zgubiłem. Ja tylko byłem u taty, bo mama nie wzięła „suów" na tackę. A tata jest tam koło drzwi.

— A ty masz dla siebie na tackę? — pytam go nie z ciekawości o jego „suy" ale ze szczerej sympatii do tego blondaska o szeroko rozwartych niebieskich oczach i rozpalonej, okrągłej buzi.

— Ja zawsze mam, o tu — i wskazuje na kieszonkę. — Tylko mama dziś zapomniała.

I począł dalej się przepychać. Od serca matki do kieszeni ojca przebiega ta dziecina, myślę sobie w duchu. Ojciec żywi, matka wychowuje. A może i to dziecię Bóg kapłańskim powołaniem ku sobie przywabi?

W kościele nastąpiła chwila odprężenia, bo i mówca sięgnął po chusteczkę, by otrzeć już nie krople, ale strumień potu z czoła. Skorzystali z tego i skupieni, poważni słuchacze. Ten, by odchrząknąć; tamten, by się poprawić w pozycji. I znów poczynają wsiąkać w nasze wzruszone serca potężne słowa kaznodziei:

— Po brzegi wypełniła się ta świątynia przy dzisiejszej prymicyjnej uroczystości, — mówi on — a jednak rozglądając się między nami, znalazłem jedno miejsce wolne, stwierdziłem brak jeszcze jednej osoby.

Jest nią matka przewielebnego księdza prymicjanta. Ona przede wszystkim winna być dziś świadkiem chwały swego dziecka, oglądać i radować swe macierzyńskie serce kapłańską godnością syna. Ona jako pierwsza przed nami wszystkimi winna uklęknąć tu na stopniach ołtarza, by odebrać z namaszczonych rąk swego dziecka to prymicyjne błogosławieństwo, jako zapłatę za macierzyństwo, jako ukojenie boleści serca i otarcie łez, które wylewała, gdy jej syn był wyniszczany w germańskim piekle najgorszych koncentracyjnych obozów. Ale to kapłańsko-prymicyjne błogosławieństwo niech spłynie na nią w nagrodę przedewszystkim za to kapłaństwo..."

Tu już nawet sam kaznodzieja był tak wzruszony, że nie mógł dalej mówić. Nie będę też ani wspominał, pod jakim wrażeniem na skutek tych słów znaleźli się wszyscy wierni w kościele.

A w mym umyśle poczęła świtać odpowiedź na pytanie, które często nurtowało mą duszę: jakież to jest źródło kapłańskiego powołania i jaki jego przewodnik do duszy dziecka? A często sam siebie pytałem o to w trosce i lęku o tę iskrę kapłańskiego powołania w duszy mego siostrzeńca i chrześniaka. w duszy jego wszystkich kolegów w Béthune. I oto dziś słyszę na to odpowiedź z ust kapłana, który przecież zna ścieżyny i drogi, którymi chadza to Boże wezwanie do kapłaństwa.

— Bo w normalnym biegu rzeczy — mówi dalej kaznodzieja — to kapłańskie powołanie nim z Boga w duszę dziecka spłynie, najpierw w sercu matki się rodzi. Rodzi się ono tam jako nieśmiałe i lękliwe życzenie; potęguje się w gorące pragnienie, przechodzi w wielką tęsknotę, i wreszcie zapełnia jej duszę jako cicha, pokorna prośba, gorąca modlitwa. Bóg bowiem da temu sercu matki zrozumieć, że godności kapłaństwa nikt sam sobie nie przywłaszcza. Ale Bóg jej udziela poprzez Kościół św. A matka mu je u Boga wymodli, swym cichym, bogobojnym życiem wysłuży, pracą i trudem je w nim wychowa, miłością wypielęgnuje. Zasługa to matek, że Kościół święty ma licznych i dobrych kapłanów. Ale też i matki są odpowiedzialne za posuchę kapłańskich powołań. Niechże więc każda matka, woła dalej prymicyjny mówca, poczytuje sobie za zaszczyt przed ludźmi i jako wyjątkową łaskę z nieba przyjmie, jeżeli Bóg przynajmniej jedno z jej dzieci do godności kapłańskiej powoła raczy..."

Tak, prawda. Dobrze sobie przypominam historię kapłaństwa Ojca świętego, błogosławionego papieża Piusa X. Niedawno czytałem o tym w „Polsce Wiernej". Jednego razu biskup Józef Sarto, późniejszy papież Pius X. w swej synowskiej prostocie zbliżył się do swej matki Małgorzaty i pokazując jej swój biskupi pierścień, tak w uniesieniu radości zawołał: „Patrz, mamo, jaki ładny pierścień ludzie mi podarowali". A matka, ocierając łzę głębokiego wzruszenia, tak na to odpowiedziała, pokazując synowi swój ślubny pierścionek: „Nie miałbyś, synu, biskupiego pierścienia, gdybym ja pierw nie nosiła tego oto ślubnego pierścionka". U początków twego kapłaństwa, powiedziała niejako owa pobożna niewiasta, byłam ja matką twoją.

A matka arcybiskupa Alojzego Stepinaca, który dalej jeszcze siedzi w więzieniu, wepchnięty tam przez jugosłowiańskich komunistów, ta matka przez dwadzieścia kilka lat po trzy dni w tygodniu pościła i modliła się na intencję kapłańskiego powołania dla swego syna.

— A wy, matki-Polki — głosi dalej kaznodzieja — gdy Bóg zapuka do serca waszego dziecka wołając: „pójdź za mną, będziesz światłością świata i solą ziemi" — nie lękajcie się złożyć ofiary, jakiej Pan nieba i ziemi od was zażąda — ofiary grosza, ofiary dziecka, ofiary macierzyńskiego serca...."

A ja coraz bardziej czuję, że serce me poczyna wprost pęcznieć od gorącego pragnienia tego dnia, kiedy to mój siostrzeniec i chrześniak pochylą się nad mą starą głową z ich prymicyjno-kapłańskim błogosławieństwem. Wówczas dusza moja nie będzie posiadała się z radości i szczęścia, a ludzie, pełni głębokiego wzruszenia i poważnego skupienia, jakie nas wszystkich ogarniało w dniu prymicyjnej Mszy św. w Nœux les Mines, będą wówczas spoglądali to na mnie, to na siebie, i poczną jeden do drugiego cichuteńko szeptać: „Patrzcie-no, patrzcie, to Marcin Mączka, bo kapłaństwo jest wielkim zaszczytem, nie tylko dla tych, którzy go dostąpili, ale również dla tych wszystkich, którzy innym do niego drogę torowali.

Marcin MĄCZKA

Marsz. Tito oświadcza, że

żadne państwo za żelazną kurtyną nie jest demokracją,

że wszystkie są pod okupacją sowiecką, że kierowane są przez ludzi ślepo oddanych Moskwie, że słowo naród jest dla nich bez znaczenia, gdyż Stalinowi chodzi o podbój świata

Białogród. — W dziesiątą rocznicę powstania Czarnogórców, marsz. Tito wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył między innymi:

„Mogę dzisiaj oświadczyć i to nie dla celów propagandowych, że **nie uważam żadnego państwa wschodniej Europy za demokrację ludową, czy to chodzi o Bułgarię, Rumunię, Węgry, Czechosłowację czy też Polskę."**

Tito dodał następnie, że wszystkie te kraje znajdują się pod okupacją biurokracji sowieckiej i właśnie dlatego nie są demokracjami ludowymi, gdyż **tam, gdzie Rosja sowiecka narzuci swą biurokrację, nie ma miejsca na demokrację.**

„Żałujemy bardzo, że się tak stało, — dodał Tito — gdyż życzylibyśmy sobie, aby wszystkie te kraje mogły się rozwijać swobodnie i w pokoju. Nie mogą jednak tego zrobić, gdyż **są kierowane przez ludzi, którzy się zaprzedali i ślepo słuchają rozkazów Moskwy.** Wystawili oni swe kraje na niemiłosierny wyzysk gospodarczy. Duch tych narodów, ich siła duchowa, są uwięzione i nie mogą się rozwinąć jakby sobie tego życzyły. **Ujarzmione są przez Stalina, człowieka, który marzy o podboju świata,** człowieka, który traktuje naród jako nieświadomą i bezkształtną masę, jako rzecz, która nadaje się jedynie do wyzysku. **Dla nich naród jest słowem bez znaczenia,** dla nich naród nie jest duszą państwa."

Marszałek Tito oświadczył następnie, że nie może być mowy o demokracji w krajach, które utrzymują zbrojne bandy na granicy, strzelające przy każdej okazji, do ludzi sąsiedniego kraju w celu uprowadzenia kilku strażników granicznych, tak, jak w średniowieczu.

„Wszystko to czyni się na rozkaz Moskwy i przywódców sowieckich, na których czele stoi nasz dawny towarzysz Stalin, którego nie możemy więcej tak nazywać."

W sprawie koreańskiej Tito oświadczył, że byłby szczęśliwy jeśliby doszło do zawieszenia broni na Korei, lecz w to nie bardzo wierzy, gdyż ten co zrobił taką propozycję **pracuje równocześnie przeciwko Jugosławii.**

„Pokój w świecie — dodał Tito — jest niepodzielny i dlatego właśnie sądzę, że propozycja zawieszenia broni jest zwykłym manewrem, mającym na celu **załagodzenie konfliktu w ten czy w inny sposób w jednym miejscu, aby sprowokować inny w innym.**

„Czy sytuacja na naszych granicach jest obecnie lepsza, niż przed rozpoczęciem rokowań o zawieszenie broni na Korei? **Nie, jeszcze się znacznie pogorszyła."**

★

Zapewnienie pomocy dla Jugosławii, gdyby została zaatakowana

Nowy Jork. — W wywiadzie radiowo-telewizyjnym, Warren Austin, szef delegacji amerykańskiej do ONZ oświadczył w odpowiedzi korespondentowi prasy akredytowanej przy ONZ, **że gdyby Jugosławia była zaatakowana przez Rosję, ONZ pospieszyłaby jej z pomocą.**

Ubiegłej jesieni, — powiedział Austin, — ONZ przyjęła program zwany „Pokój przez czyny", zmuszający wszystkich członków do podpisania się pod zasadą: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich". Oznacza to pomoc wojskową na wypadek ataku.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ 1.200 zapór wodnych mają Stany Zjednoczone, z tego 592 zawiera więcej niż 25 milionów sześć. wody. Największa zapora — 1.580 kilometrów kwadratowych — znajduje się w Garrison na Missouri. Zapory zapobiegają powodziom, dostarczają energii elektrycznej i wody, przekształcając setki tysięcy kilometrów kwadratowych w żyzne obszary.

■ Produkcja szkła, jaka zaczęła się w w roku 1608 wśród kolonistów w Virginia, uważana była za pierwszy przemysł Stanów Zjednoczonych w okresie kolonizacyjnym.

Różnica zdań w Kaesong co do linii rozejmowej

Tokio. — W środę odbyło się 16. z kolei zebranie delegacyj rozejmowych ONZ i komunistycznej w Kaesong. Nie ogłoszono żadnego komunikatu po tych obradach.

We wtorek obie delegacje obradowały nad zagadnieniem utworzenia strefy zdemilitaryzowanej. Komuniści domagali się utworzenia pasa szerokości 20-kilometrowego wzdłuż 38. równoleżnika. Wiceadmirał Joy nalegał na ustalenie linii rozejmowej, przebiegającej w niektórych miejscach do 40 km na północ od dawnej granicy dzielącej obie Koree.

Na froncie słabe działania patrolowe

TOKIO. — Dzień 31 lipca br. był jednym z najspokojniejszych dni, jakie zanotowano w ostatnim tygodniu. Do stałych starć patrolowych dochodziło jedynie na południowy wchód od Kaesong oraz pod Yanggu w środkowo-wschodniej Korei.

★

Gen. Ridgway złoży wkrótce oświadczenie w sprawie rozmów w Kaesong

TOKIO. — Naczelny dowódca wojsk alianckich na Korei, generał Ridgway ma złożyć wkrótce ważne oświadczenie w sprawie stanu rozmów rozejmowych w Kaesong. Generał Ridgway przedstawi prawdopodobnie plan celem wyjścia z obecnego zastoju w rokowaniach.

Federacja Środkowo-wschodniej Europy

oskarżyła w O.N.Z. reżimy zza „żelaznej kurtyny" o masowe deportacje i ludobójstwo

Nowy Jork. — Zarząd Federacji środkowo-wschodniej Europy złożył 31 lipca w sekretariacie ONZ memoriał, poparty szczegółowymi dokumentami w sprawie masowych deportacyj obywateli polskich, czechosołwackich, rumuńskich, węgierskich, bułgarskich, litewskich i estońskich.

Memoriał wskazuje, że **setki tysięcy osób zostało wywiezionych ze swoich siedzib w warunkach gorszych, niż to było za czasów okupacji hitlerowskich.** Memoriał podkreśla, że dziesiątki tysięcy **osób zmarło w obozach koncentracyjnych na skutek braków opieki lekarskiej oraz potrzebnych środków sanitarnych.**

Reżimy komunistyczne w krajach środkowo-wschodniej Europy, jak to uzasadnia memoriał, stosują **politykę terroru, likwidacji wszelkich ruchów opozycyjnych oraz politykę prześladowań religijnych.**

Zarząd Federacji środkowo-wschodniej Europy oskarża przed ONZ reżimy za „żelazną kurtyną" o wyniszczaniu całych grup narodowościowych **przez wywożenie ich do obozów pracy przymusowej na Syberii, przez rozmieszczanie ich w obozach koncentracyjnych w różnych krajach i przez znęcanie się nad uwięzionymi, co jest równoznaczne z ludobójstwem.**

W końcu memoriał atakuje dyktatorów wschodnio-europejskich **o łamanie podstawowych zasad, zawartych w Karcie Praw Człowieka.**

Specjaliści francuscy badają metody pracy w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — Pewna liczba specjalistów, reprezentujących różne gałęzie przemysłu francuskiego, wyjechała w lipcu do Stanów Zjednoczonych w celu zbadania amerykańskich metod produkcji. Podróże te zostały zorganizowane tytułem programu pomocy technicznej.

Grupa złożona z 12 specjalistów przemysłu cementowego pod kierownictwem H. Lafuma, dyrektora ośrodka badań wapna i cementu, zakończyła właśnie pięciotygodniową podróż, poświęconą badaniom metod amerykańskiej produkcji w tej dziedzinie. Wiadomo bowiem, że tona cementu przedstawia średnio w Stanach Zjedn. pracę dwóch ludzi w ciągu godziny, podczas gdy we Francji wymaga ona od trzech do czterech ludzi w tym samym czasie i przy pomocy podobnego materiału.

Inna znowu grupa złożona z 13 specjalistów, reprezentujących drukarnie francuskie, pod kierownictwem Roberta Firmina, przewodniczącego tow. Firmin-Didot, powróciła dnia 25 lipca. Grupa ta badała również metody amerykańskiej produkcji i wydajności siły roboczej.

13 specjalistów francuskiego przemysłu farb i lakierów. pod kierownictwem B. Renaudlin z tow. Lafleche, wyjechało ostatnio do Stanów Zjedn., gdzie pozostaną przez sześć tygodni.

Grupa 12 specjalistów francuskich przemysłu kabli telefonicznych, znajduje się obecnie w Stanach Zjedn., gdzie pozostanie również przez pięć tygodni. Specjaliści francuscy zbadają w czasie swej podróży metody jakimi Amerykanie rozwijają swą produkcję.

Wreszcie dziesięciu przedstawicieli francuskiego przemysłu instrumentów optycznych, instrumentów precyzyjnych i części fotograficznych zostało przyjętych ostatnio przez wyższych urzędników Ministerstwa Handlu Stanów Zjednoczonych, w przeddzień rozpoczęcia sześciotygodniowej podróży badań w Stanach Zjedn.

Wszystkie te grupy zwiedzą, czy też już zwiedziły, główne fabryki amerykańskie, których działalność odnosi się do ich dziedziny pracy i odbędą, czy też już odbyły, rozmowy z przywódcami syndykalnymi i doradcami technicznymi przemysłu amerykańskiego.

Burmistrz Nowego Jorku honorowym obywatelem Paryża



P. Shirley, reprezentujący burmistrza Nowego Jorku, został przyjęty w ratuszu paryskim. P. Pierre de Gaulle, przewodniczący rady miejskiej, wręczył mu dyplom obywatela honorowego Paryża.

Pobyt w Paryżu wysokiego komisarza Francji w Indochinach



(Foto: Record)

Generał de Lattre de Tassigny został przyjęty przez p. Letourneau, ministra państw, złączonych z Francją.

Moskwa wzmacnia rozgłośnię albańską

dla celów Kominformu

Belgrad. — Reżim generała Hodży w Albanii nakazał prace nad wzmocnieniem rozgłośni radiowej w Tiranie. Wzmocniona rozgłośnia ma być uruchomiona od 1 listopada br. i ma objąć swym zasięgiem kraje Średniego Wschodu. Rozgłośnia będzie oddana do dyspozycji władz Kominformu, a **całkowitą kontrolę nad stacją sprawować będą agenci Kremlu**

Radio Tirany prowadzić będzie odtąd wzmożoną propagandę, nakazaną przez Moskwę, także na Jugosławię.

Od wiosny już Moskwa wprowadziła we wszystkich stolicach swych **państw satelickich specjalną kontrolę radiową,** która spoczywa w rękach techników sowieckich, wysyłanych w tym celu do krajów wschodniej i środkowej Europy.

Z rozgłośni warszawskiej np. audycje rosyjskie nadawane są przez przeszło 5 godzin i 40 minut.

Dotychczas Albania posiadała słabą rozgłośnię i nie odgrywała większej roli w akcji prapagandowej Kominformu. Obecnie została włączona do wielkiej sieci prapagandowej centrali kominformowskiej.

Proces o szpiegostwo na rzecz Rosji

w Jugosławii

BELGRAD. — Przed sądem wojskowym w Belgradzie toczy się proces przeciwko trzem obywatelom jugosłowiańskim, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Na ławie oskarżonych zasiada między innymi Nikola Enger, b. urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który miał dostarczyć agentom Moskwy wiadomości, dotyczących żeglugi na Dunaju, stosunków handlowych Jugosławii z Czechosłowacją i stosunków dyplomatycznych pomiędzy Jugosławią i krajami Bliskiego Wschodu, jak również innych zagadnień politycznych i gospodarczych Jugosławii.

★

3 Jugosłowian zabitych przy próbie ucieczki do Włoch

TRIEST. — Trzech Jugosłowian zostało zastrzelonych przez strażników granicznych koło miasta Gorizia w chwili, gdy usiłowali przekroczyć granicę do Włoch.

Prasa jugosłowiańska, wychodząca w Trieście nie podaje o jakich uchodźców chodzi.

Samoloty U.S.A. i Anglii przewożą towary z Berlina do Niemiec zach.

BERLIN. — W następstwie szykan i ograniczeń sowieckich w zakresie transportu towarowego pomiędzy Berlinem zachodnim i Niemcami federalnymi, wojskowe władze amerykańskie i brytyjskie podjęły przewóz nagromadzonych towarów w Berlinie zachodnim przy pomocy transportowców wojskowych, wznawiając w ten sposób chwilowo „most lotniczy" pomiędzy Berlinem i Niemcami zachodnimi.

Nagromadzone towary, które mają być przewiezione z Berlina do Niemiec federalnych drogą powietrzną, przedstawiają wartość 70 milionów marek.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

51) (Ciąg dalszy)

Na twarzy nie można było dostrzec ni wstydu, ni rumieńca. Zbyt był oddalony od życia towarzyskiego i zbyt blisko stanu natury, aby wiedzieć, co to jest wstyd. Gniew atoli, nienawiść, rozpacz, napędzały powoli na tę odrażającą twarz chmurę coraz to czarniejszą.

Chmura ta wszakże zeszła mu na chwilę z czoła na widok muła, przeciskającego się przez tłum z księdzem na grzbiecie. Jak tylko nieszczęśliwy pacjent spostrzegł z oddalenia tę prawdopodobnie odsiecz duchową, twarz się jego rozjaśniła. Na miejscu gromadzącej się wściekłości osiadł uśmiech dziwny, pełen słodyczy i spokoju, niewysłowionej czułości. W miarę zbliżania się księdza, uśmiech ów stawał się wyraźniejszy, bardziej promienny. Zdawało się, że nieszczęśliwy witał nadchodzącego zbawcę. Wszakże w chwili, gdy muł znalazł się dosyć blisko pręgierza, aby jeździec mógł poznać pacjenta, ksiądz spuścił oczy, szybko zwrócił muła w inną stronę i oddalił się, jak gdyby chciał uniknąć poniżających przycinków z jednej strony, a z drugiej powitań i podziękowań biedaka w takim położeniu.

Tym księdzem był archidiakon Klaudiusz Frollo.

Chmura wróciła na czoło Quasimoda czarniejsza niż poprzednio. Uśmiech igrał jeszcze przez czas jakiś na jego ustach, ale gorzki, smutny, pełen ostatecznego zwątpienia.

Czas bieżał. Półtorej już godziny najmniej spędził na kole, bez przestanku bity, wyśmiewany, kamieniowany prawie.

Nagle poruszył znowu łańcuchami, a z taką rozpaczą, że rusztowanie zgrzytnęło i zajęczało; przerywając zaś milczenie, które dotychczas uporczywie zachowywał, zawołał głosem chrapliwym, ostrym, podobnym raczej do szczekania psa, niż do krzyku człowieka, głosem, który zagłuszył wrzaski tłuszczy.

— Wody!

Krzyk ten rozpaczliwy nie tylko nie obudził żadnego współczucia, ale nawet wywołał nowy wybuch dobrego humoru w poczciwym ludzie paryskim, otaczającym pręgierz. Lud ten trzeba wyznać, wzięty w masie jako tłum, nie był w owym czasie ani mniej okrutny, ani mniej nikczemny od plemienia włóczęgów, z którym zaznajomiliśmy czytelnika. Żaden głos nie odezwał się wokoło nieszczęśliwego pacjenta, wyjąwszy głosy pragnienie jego wyśmiewające. A i to pewna, że w tej chwili widok jego twarzy, zaczerwienionej i oblanej potem, z okiem obłąkanym, ustami zapienionymi od gniewu i cierpienia, z językiem na pół uschniętym, mógł obudzić raczej naigrawanie się i odrazę niżeli litość. Trzeba jeszcze dodać, że gdyby nawet znalazła się w tłumie miłosierna jaka dusza mieszczanina lub mieszczanki, chcąca podać szkankę wody tej nieszczęśliwej istocie cierpiącej, przesąd wstydu i hańby, panujący wokoło pręgierza, cofnąłby dobrego samarytanina.

Po kilku chwilach Quasimodo powiódł po tłumie rozpaczliwym wzrokiem i powtórzył głosem jeszcze bardziej rozdzierającym:

— Wody!

Wszyscy w śmiech.

— Wypij to! — krzyknął Robek Poussepain, ciskając mu twarz gąbkę umaczaną w rynsztoku. — Masz, podły garbusie! Jestem twoim dłużnikiem..

Jakaś kobieta palnęła go kamieniem w głowę.

— To cię oduczy budzić nas w nocy przeklętym twym dzwonieniem.

— Oto naczynie do picia! — mówił człowiek jakiś, ciskając mu w pierś rozbitym dzbankiem. — Tyś winien, że moja żona, koło której tylko przeszedłeś, porodziła dziecko z dwiema głowami!

— Wody! — powtórzył po raz trzeci Quasimodo.

W tej chwili ujrzał jak się tłuszcza rozstępowała. Młoda dziewczyna, dziwacznie ubrana, wyszła z tłumu. Szła w towarzystwie małej kozy białej ze złoconymi rogami, a w ręku niosła bębenek góralski.

Zaiskrzyło się około Quasimoda. Była to ta sama Cyganka, którą usiłował porwać poprzedniej nocy i czuł chociaż niewyraźnie, że za ten właśnie napad karano go teraz; co zresztą było błędem, gdyż karano go tylko za to, że miał nieszczęście być głuchy i że był sądzony przez głuchego. Nie wątpił, że Cyganka przychodzi wywrzeć na nim swą zemstę, jak i wszyscy inni.

W samej rzeczy ujrzał ją szybko wbiegającą po schodach. Gniew dusił go. Chciałby rozwalić pręgierz i gdyby błyskawica jego oka miała władzę piorunu, Cyganka byłaby w proch obrócona, zanimby wstąpiła na pomost.

Młoda dziewczyna nie wyrzekłszy ani słowa zbliżyła się do pacjenta, który się próżno silił uniknąć jej zbliżenia, a odwiązując od swego paska flaszkę, podniosła ją łagodnie do spiekłych ust nieszczęśliwego.

Wtedy to oko tak dotychczas suche i spalone, zbiegło dużą łzą, która spłynęła po potwornej, skurczonej rozpaczą twarzy. Była to, być może, pierwsza łza, jaką nieszczęśliwy wylał w swym życiu.

Zapomniał, że pić mu się chciało. Cyganka skrzywiła się z niecierpliwości i z uśmiechem przytknęła flaszkę do zębatej gęby Quasimoda. Pociągnął łapczywie. Pragnienie jego było gorące.

Gdy skończył, wyciągnął naprzód czarne swe usta; chciał zapewne ucałować rękę, która go opatrzyła. Lecz młoda dziewczyna, pomna gwałtownego, nocnego napadu i być może nie dowierzając mu zupełnie, oddailła rękę z przestrachem dziecka, które się obawia ukąszenia zwierza.

Wtedy biedny głuchy rzucił na nią spojrzenie pełne niewysłowionego smutku.

Widok tej młodej dziewczyny, świeżej, niewinnej, pięknej a zarazem tak wiotkiej i słabej, przybiegającej w pomoc człowiekowi nędznemu, potwornemu, złośliwemu w każdym miejscu byłby wzruszający. Na rusztowaniu widok ów był wzniosły.

Toteż sam lud nawet zmiękł zaraz jak wosk i jął klaskać w dłonie wołając:

— Zuch dziewczyna!... Zgoda już, przebaczyć zbrodniarzowi!

W tej właśnie chwili pustelnica spostrzegła przez otwór swej nory Cygankę na pomoście pręgierza i posłała jej straszne to złorzeczenie.

— Bądź przeklęta, córko Egiptu! — Przeklęta, bądź przeklęta.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Koniec historii placka

Emeralda pobladła; chwiejąc się zeszła z rusztowania. Głos pustelnicy ścigał ją jeszcze:

— Schodź, schodź, złodziejko egipska! Wrócisz tam znowu!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jan Kasprowicz

Kujawianin — Chłop — Poeta

(w 25. rocznicę śmierci)

Rychło jakoś jeden po drugim schodzili z tego świata i w jednakowym mniej więcej czasie: najpierw Żeromski (1925), potem Reymont (ten sam rok), i wreszcie najstarszy spośród nich, Jan Kasprowicz. Gdy przyszła wieść o jego zgonie, pisał się sierpień 1926. A więc mija w tym miesiącu 25 lat od jego śmierci. Trzy wielkie nazwiska w naszej literaturze, trzy hetmańskie pióra w naszym piśmiennictwie. A równocześnie trzy wielkie daty w historii naszego piśmiennictwa i naszej kultury. I trzy potężne straty.

* * *

Mówić się zwykło o listopadzie jako o niebezpiecznej dla Polaków porze. Tym razem był to spokojny, dojrzałymi kłosami i żniwnym latem woniejący sierpień. I o owym sierpniu, miesiącu ciepłych, dostałych polskich żniw, wkładano do trumny ciało wielkiego polskiego poety, Jana Kasprowicza. Bo w miesiącu sierpniu 1926 roku pomarł był ów uznojony, pracowity gospodarz i żniwiarz na polu polskiej twórczości poetyckiej. Odchodził tedy w dniach, gdy jemu, chłopskiemu synowi i chłopu polskiemu, dojrzałe kłosy rodzinnych zbóż mogły się kłonić na pożegnanie. Bo to był nie tylko pracownik niestrudzony i skrzętny na niwie twórczości poetyckiej: był to chłop, kujawski chłop, który ziemię znał, miłował i jak prawdziwy gospodarz obrabiał. Umarł był zatem w owym sierpniu 1926 roku nie tylko poeta, ale i prawdziwy gospodarz i żniwiarz.

* * *

Pochodził z ziemi kujawskiej, z Samborza. Z nad Gopła. Ale potem różnymi chodzić przypadało mu w udziale drogami i szlakami. Więc Lipsk i Wrocław. Więc Śląsk. Więc pruskie więzienie za pracę narodową. Potem Lwów, gdzie do pracy redaktorskiej w „Kurierze Lwowskim" zaprzągnion. A potem, na starsze już lata, najmilsze Zakopane pod umiłowanymi Tatrami. I owa sławetna Harenda w Poroninie. Skromny, gospodarski dworek, o posiadaniu jakiego marzył przez całe swoje dotychczasowe życie. Skromny gospodarski dworek, w którym gospodarował radośnie i gościnnie on, chłop z nad Gopła, gospodarz wspaniały, znakomity poeta i wielki człowiek. Tam też dogospodarował. Daleko od rodzinnych Kujaw, a przecie zawsze im duchem swym bliski. Ale ten szmat tatrzańskiej i podtatrzańskiej ziemi umiłował przecież bardzo a bardzo. I tu chciał, by go pogrzebiono. Przyrósł już był albowiem do tych stron serdecznie i całą mocą swej duszy, pełnej pasji. Zakochał się w Tatrach, w podhalańskiej ziemi, i w tej swojej Harendzie. Tu dogospodarował, i tu też pogrzebion. Niedaleko — Kasprowego.

* * *

A twórczość jego bogata, rozkrzewiona, rozłożysta. Wszelakie w niej tony, nuty i melodie dźwięczą. Rozliczne sprawy i przestrzenie ona mierze. I światy różnorakie w sobie zamyka. Od nuty społecznej po zwady serdeczne z Bogiem, od obrazków ziemi rodzinnej i jej biedy do mąk straszliwych duszy ludzkiej pokazuje ta twórczość Kasprowicza bogata. Poezja gospodarza Jana Kasprowicza z Harendy podtatrzańskiej, to wielki dramat szamotania się cierpiącej duszy człowieka, wzlotów, upadków, buntów i krzyków o sprawiedliwość oraz zmagań się i prac nadczłowieczych około znalezienia i wyzwolenia upadłego ludzkiego ducha. A też, pod koniec, najcichsza pokora uśmierzonego serca, które uwierzyć potrafiło, że przecie, mimo wszystko, Pan Bóg jest Miłość i wiekuiste Miłosierdzie. — Twórczość Kasprowicza — to drapanie się wśród mąk i cierpień — do Boga, aby ujrzawszy jak bardzo jest dobry i łaskawy, tym bardziej stać się wobec Niego pokorny i posłuszny. Na Kasprowicza spłynęło to poznanie jak wielka, wiekuista Prawda, której nikt już i nic obalić nie zdoła.

A zawsze i we wszystkim, co ten poeta wielki myślał, czuł i pisał — chłop. Polski twardy i krzepki chłop. W geście, w obejściu, w swym wyrazie twórczym, w swym słowie — zawsze polski chłop. Gdy z początkiem lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia pojawiać zaczęły się jego poezje, widać było wyraźnie, że do polskiej literatury wchodzić się zdawał — nie literat wielkomiejski o przerosłym mózgu i o przeczulonych nerwach i czerpiący swe idee z książek, a życie z fantazji, ale chłop, chłop prawdziwy, ciężki i mało okrzesany w ruchach pomimo swej nauki i uniwersyteckiego wykształcenia, ale też krzepki w sobie i zdrowy i wolny od słabości i zdenerwowania salonowców, i taki, co — borykając się ze słowem jak pług z opornością ciężkiej gleby — pracować będzie jednak sumiennie, rzetelnie, twardo, stanowczo i — z chłopska. Powolnie, żmudnie, ale — skiba za skibą — równo, uporczywie i świadomy swych celów. Wiedział bowiem dobrze, że

„jest w ludzie siła niespożyta,
zbawienie leży pod siermięgą,
jak ta w popiele skra ukryta".

Nie tylko tematyka w poezjach Kasprowicza jest chłopska. Nie tylko tamte obrazki „Z chałupy" wiążą go ze środowiskiem, z jakiego wyszedł. Chłopem być nie przestał nigdy, w największych swych nawet utworach, więc ani w swych potężnych „Hymnach", ani w swej „Księdze ubogich", ani w swych poezjach tatrzańskich. Nigdzie. Zawsze ten sam; ciężko się poruszający, z trudem dobierający wyrazów i zawsze otwarty, sękaty i prosty a mocny w tym, co wypowie. I zawsze, w każdym wierszu, prostota i uczciwość polskiej chłopskiej natury. Żywiołowa jest ona, pasji utajonych w sobie pełna, ale zdrowa i zawsze prawdziwa. Wspaniały chłop. Z takich jak on był Głowacki.

* * *

A Kujawianin też. Zrodzony w tamtej ziemi rozfalowanej i rozkołysanej w sobie jak melodia kujawiaka, poniósł był Kasprowicz w swoje życie pod powiekami ukryty jej obraz kochany i nade wszystko luby. To też powracać będzie nie tylko swoimi myślami nad brzegi bliskiego sobie Gopła, ale będzie o tej ziemi swojej kujawskiej takie pisał poezje i wiersze, jakich przed tym nie bywało. Zawsze, przez całe życie pamiętać będzie „te piaski nad wodą, gromniczne pamiętać dziewanny". I w wierszach swoich rozkołysze tamtą swoją ziemię rodzinną kołysaniem się traw i kwiatów, każe się jej rozkolebać, rozechwiać i zbożami i ostami, i każe się jej kłonić pod wiatr w melodie rytmiczne, taneczne i wyśpiewać jej rozkołysaną w sobie i rozlafowaną melodię kujawiaka właśnie.

Czyliż to bowiem nie melodia kujawiaka:

„Pamiętam te piaski nad wodą,
gromniczne pamiętam dziewanny
i poszept tych fal nieustanny,
co swoją, pozbawioną słów,
[pieśnią więziły
moją duszę młodą" — ?

* * *

A zawsze też gorący patriota i wielki Polak. Z takich on, co nie tylko sami nie upadają, ale co potrafią dla innych znaleźć słowo krzepiące pociechy, co umieją wskazać drogę i iść przed narodem jak znicz gorejący. Toć nie kto inny, ale on sam, Jan Kasprowicz przychodzi przed swoje społeczeństwo skołatane z tą wielką swoją nauką, którą zna już każde chyba dziecko polskie: „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha"...

* * *

Syn ziemi kujawskiej pamiętający o niej bez końca, chłop polski z całą przebogatą swoją naturą zdrowej, krzepkiej a pracowitej istoty i wielki polski poeta, Jan Kasprowicz, co umarł lat temu równych dwadzieścia i pięć. — Niech mu tam teraz po staremu żniwne kłosy polskiego zboża się kłonią.

A. Jakubiec.

Ludzie doby obecnej

Alcide de Gasperi — premier Republiki Włoskiej od lat sześciu

Alcide de Gasperi urodził się dnia 3 kwietnia 1881 roku w małej wiosce Pieve Tesino, w prowincji Trento, gdzie ojciec jego był kontrolerem urzędu podatkowego. W tym czasie prow. Trento, o języku i cywilizacji włoskiej, należała do cesarstwa austriacko-węgierskiego i młody de Gasperi uczył się w szkołach austriackich. Ukończył najpierw liceum w Trento, a później studiował na uniwersytecie w Innsbrucku, gdzie w 1904 roku został aresztowany i parę tygodni przebywał w więzieniu za udział w patriotycznej manifestacji urządzonej przez studentów Włochów. Zapisał się następnie na uniwersytet w Veronie, gdzie ukończył studia w roku 1905. Niedługo po tym arcybiskup w Trento powierzył mu kierownictwo dziennika separatystycznego „Nuovo Trentino" o wyraźnym kierunku antyaustriackim i katolickim. W tym to właśnie czasie de Gasperi zaczyna się ścierać z marksistami. W roku 1909 w dyskusji z socjalistami zetknął się z młodym socjalistą, który mu groził, że „jeszcze się kiedyś spotkają". Był nim Benito Mussolini.

W roku 1911 de Gasperi został wybrany do Reichsratu w Wiedniu, gdzie wygłaszał odważne przemówienia w obronie swych rodaków, wiernych Włochom, szczególnie w czasie wojny, gdy byli prześladowani przez policję austriacką.

Życie w czasach faszyzmu

W roku 1919 traktat pokojowy przyłączył Trento do Włoch i de Gasperi poświęcił się jeszcze więcej życiu politycznemu swego kraju. Był on najpierw sekretarzem i przywódcą włoskiej partii ludowej, z której się wywodzi dzisiejsza demokracja chrześcijańska. W roku 1919 na kongresie w Bolonii został wybrany przewodniczącym partii. W roku 1921 reprezentuje Trento, jako poseł, już w parlamencie włoskim. W chwili dojścia do władzy Mussoliniego, de Gasperi w rozmowie z królem domaga się odwołania przywódcy faszystowskiego, oczywiście bez rezultatu, a policja nowego dyktatora wzięła go na indeks. Po zabójstwie Matteotiego, de Gasperi odmówił zasiadania w parlamencie i usunął się na północ kraju. W roku 1926 de Gasperi został wykryty, aresztowany i zasądzony na 3 lata więzienia, które opuścił nieco wcześniej ze względu na zły stan zdrowia i na skutek interwencji arcybiskupa z Trento.

Poprosił wtedy o pracę w Bibliotece Watykańskiej, gdzie był zatrudniony przez 13 lat, prowadząc życie biedne, wobec małych zarobków i mając czworo dzieci na utrzymaniu. Po woli policja faszystowska przestała się interesować tym człowiekiem źle opłacanym, biednym i na pozór bezczynnym. Na pozór tylko, gdyż pod różnymi pseudonimami późniejszy szef rządu Włoskiej Republiki, ogłaszał książki i broszury i przygotowywał doktrynę partii demokracji chrześcijańskiej. Współpracował wtedy z dziennikiem „Popolo", wydawanym w ukryciu pod kierownictwem Conelli przy współpracy Giordani, obecnego dyrektora „Quotidiano", organu Akcji Katolickiej. Począwszy od roku 1941 włoska partia ludowa została na nowo odtworzona pod nazwą, „Demokracji Chrześcijańskiej", a w roku 1943 kierownictwo partii zostało powierzone de Gaspariemu.

Powrót do życia politycznego

W roku 1945 po wyzwoleniu Rzymu przez wojska sprzymierzone, de Gasperi został ministrem bez teki w pierwszym rządzie Benoniego i brał udział we wszystkich rządach aż do chwili obecnej. Na pierwszym kongresie Demokracji Chrześcijańskiej w Neapolu, de Gasperi został przewodniczącym partii.

W drugim rządzie Benoni, de Gasparii objął tekę ministra Spraw Zagranicznych i wykazał, że jest doskonałym dyplomatą. On to właśnie nawiązał przyjacielskie stosunki Włoch z Francją na konferencji londyńskiej w roku 1945. W roku 1947 jego szczere i zręczne zarazem przemówienie przyczyniło się, w czasie konferencji pokojowej, do wzięcia pod uwagę tez włoskich. W tym czasie był on już prezesem ministrów, gdyż w listopadzie 1945 r. sześć partyj koalicji rządowej powierzyło mu sprawę utworzenia rządu i rozwiązania trudności wynikłych z ówczesnego kryzysu.

Od tej chwili de Gasperi stoi bez przerwy na czele rządu włoskiego. Z początku pozostawił on komunistów w rządzie, a później w czasie kryzysu spowodowanego ustąpieniem króla Humberta II rozstał się z nimi. Aż do kwietnia br. de Gasperi opierał się na większości rządowej utworzonej z partii Chrześcijańskiej Demokracji i socjalistów prawicowych Saragata, po czym socjaliści Sarragata opuścili rząd.

De Gasperi wziął sobie przede wszystkim za zadanie odbudowanie Włoch, strasznie zniszczonych podczas ostatniej wojny, i dokonanie koniecznych reform rolnych szczególnie w południowych Włoszech. Zwolennik walki z marksistami, de Gasperi stara się zawsze prowadzić Włochy według zasad religii katolickiej, co sprawia, że był niejednokrotnie traktowany jako agent Watykanu.

Pomimo zaciętej opozycji komunistów i socjalistów Nenniego, de Gasperi popchnął Włochy do udziału w Planie Marshalla, w pakcie Atlantyckim i współpracy europejskiej.

De Gasperi wywiera duży wpływ na opinię włoską, lecz nie jest przez nią lubiany. Zresztą nie robi on niczego w tym kierunku.

Prowadzi życie spokojne i odosobnione w tym samym małym domku, w którym mieszkał dawniej, gdy pracował w Bibliotece Watykańskiej.

Obecnie de Gasperi po raz siódmy utworzył rząd, w którym oprócz premierostwa zatrzymał tekę ministra Spraw Zagranicznych.

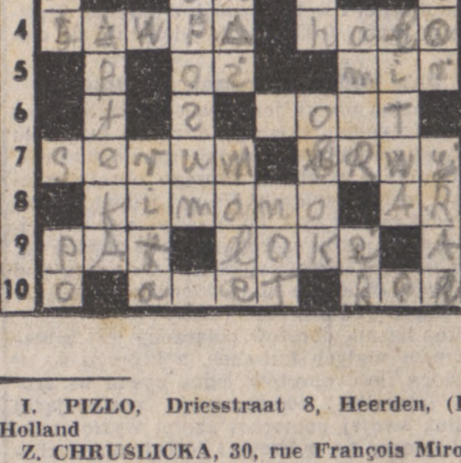
Krzyżówka nr. 9

Poziomo:

1. jednostka elektryczna; miasto we Włoszech; wykrzyknik;
2. lej wodny; naczynie kuchenne;
3. zaimek;
4. sprzęt domowy; stolica europejska;
5. część wozu; inaczej pokój;
6. inaczej dziewosłęb;
7. inaczej surowica; uwłosienie twarzy;
8. strój japoński; jednostka powierzchni;
9. agencja telegraficzna; fryzura;
10. gaz; rzeka w Europie.

Pionowo:

I. kształt jaja; rzeka we Włoszech;
II. nuta; sklep z lekami;
III. imię znanej artystki filmowej;
IV. zwierzę futerkowe;
V. imię męskie (zdrobniałe); umocnienie brzegu morskiego;
VI. przyimek; dźwięk (wspak);
VII. rzeka we Włoszech; przysłówek oznaczający kierunek;
VIII. tłuszcz konserwujący; nuta (wspak);
IX. mówią dzieci; kraj europejski;
X. artysta; kraj w Azji.



Rozwiązanie Krzyżówki Nr. 7

Poziomo: 1. mikro; giez — 2. ...... — 3. sutanna — 4. lato — 5. omlet — 6. sakra — 7. pika — 8. próchno — 10. stal; atlas.

Pionowo: I. masło; stop — II. ...... — III. katolik — IV. apel — V. ornat — VI. skóra — VII. Gral — VIII. alkohol — IX. .... — X. zero; anons.

* * *

Dobre rozwiązanie Krzyżówki Nr. 7 nadesłali:

T. STUPKA, Villeneuve - l'Archeveque, (Yonne)
J. KASPRZAK, rue A. Lacroix, Sinceny, (Aisne)
S. KOTOWSKA, 10, rue J. Maillotte, La Madeleine, (Nord)
I. PIZŁO, Driesstraat 8, Heerden, (L) Holland
Z. CHRUŚLICKA, 30, rue François Miron, Paris 4
D. CICHOŃ, Erronville par Crusnes, (M.-etM.)
W. KUREK, Bernot par Francescas, Lot et Garonne)
W. BIELIŃSKI, Ferme du Moulin au Lièvre, Les Choux (Loiret)
L. KIJAKOWNA, 16, cité 5, Grand-Quevilly (Seine Inférieure)
A. BIELIŃSKI, Au Pave Nr. 15, Breuillet-Village, (S. et O.)
[illegible] RAYSS, 38, Alexandra Rd., Newport, M[illegible] — S. Males, G.-B.

Nagrodę w postaci książki drogą losowania otrzymał p. CICHOŃ.

Wiadomości z HOLANDII

Nie będzie budowy kanału łączącego Ren z Antwerpią

Bruksela. — Rozmowy belgijsko-holenderskie w sprawie budowy kanału łączącego Ren z Antwerpią zostały przerwane z powodu oporu Holandii. Rzeczoznawcy holenderscy obawiają się, że otwarcie tej nowej drogi komunikacyjnej, korzystnej w pierwszym rzędzie dla Niemiec zachodnich, przyniosłaby szkodę portowi w Rotterdamie.

Belgowie zaś są zdania, że projektowany kanał mógłby się przyczynić do ogólnego zwiększenia obrotów handlowych i to z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych.

Ruchoma skala zarobków

Od zakończenia pierwszej wojny światowej, ruchoma skala zarobków stanowi jedno z zasadniczych żądań, najczęściej wysuwanych przez pracowników. W obecnej zaś chwili jednomyślność syndykatów robotniczych domaga się jak najrychlejszego ustanowienia jej. Ruchoma skala zarobków stanowi bowiem dla wielu skuteczny środek złagodzenia ujemnych skutków ustawicznego wzrostu cen na dochody klasy pracującej kraju, ustanawiając zarobek, który miałby stałą zdolność nabywczą.

Co to jest ruchoma skala?

Zarobek przedstawiał zawsze pewną zdolność nabywczą, zmienną, stosownie do rynku pracy, zmian równowagi pomiędzy siłami syndykalnymi dającymi pracę. Różne sposoby ustalania zarobków są możliwe, a ruchoma skala jest jednym z tych sposobów, wypływających z nowych pojęć ekonomicznych. Ustalony zarobek nie jest już uważany za punkt równowagi gospodarczej (teoria liberalna), lecz za punkt przedstawiający sobą pewien procent dochodu narodowego, procent, który należy, jeżeli już nie koniecznie zwiększać, to przynajmniej utrzymać i który jest wyrazem nie dochodu jakiejś pracy, lecz dochodu pewnej grupy społecznej.

W ścisłym tego słowa znaczeniu można więc uważać, że istnieje ruchoma skala zarobków wtedy, gdy każdej zmianie wskaźnika określającego koszty utrzymania odpowiada automatyczna i ogólna zarazem zmiana zarobków.

Istnieją jednak różne metody ruchomej skali.

Można po pierwsze, wziąć za podstawę pewne minimum zagwarantowane, a wszelka zmiana tego minimum pociągnęłaby obowiązkowo drogą odbicia przystosowanie zarobków — stosownie do tych podstawowych danych.

Można również wziąć pod uwagę to, że zarobki muszą być zmienione jeżeli wskaźnik kosztów utrzymania wzrasta więcej niż pewien określony procent.

Można też ustalić automatyczny stosunek pomiędzy zarobkiem a kosztami utrzymania: wszelkiej zmianie cen odpowiadałaby natychmiast zwyżka równego procentu zarobków.

Społeczny punkt widzenia

Ze społecznego punktu widzenia można przytoczyć liczne argumenty przemawiające za ruchomą skalą.

Przede wszystkim uważa się, że zarobki muszą być dostateczne, aby pozwoliły żyć robotnikom. Dlatego też gdy koszty utrzymania zwiększają się, zarobki powinny również się zwiększyć w tym samym stosunku. Lecz ten argument dotyczy tylko najniższych zarobków, dlatego, że tylko te zarobki mogą być podciągnięte pod nazwę minimum życiowego. Jednak syndykaty ciągle wykazywały pragnienie do utrzymania hierarchii zarobków, uważając, że jeżeli ten wachlarz miałby być stopniowo zamknięty, to tego rodzaju zarządzenia mogłyby tylko zniechęcić lepszych robotników, obniżyć wydajność, zredukować produktywność i w końcu spowodować obniżenie dochodu narodowego. Dlatego też ruchoma skala powinna być zastosowana do wszystkich zarobków. Należy jednak zaznaczyć, że nieraz następuje konieczność nie brania pod uwagę hierarchii, jeżeli na przykład dochód narodowy stał się zbyt niskim w zależności od zewnętrznych okoliczności. Jest wtedy rzeczą konieczną obniżyć stopę życiową kraju a sprawiedliwość wymaga, aby dotknąć raczej najpierw wyższej stopy życiowej niż tej, która się zbliża do minimum życiowego.

Zwolennicy ruchomej skali wysuwają jeszcze drugi argument, że jest rzeczą słuszną, aby klasa robotnicza korzystała ze skali ruchomej, ponieważ inne klasy społeczne praktycznie czerpią z niej korzyści. Jeżeli bowiem ceny wzrastają szybciej, niż wynagrodzenie za pracę, to znaczy, że procentowość zarobków w dochodzie narodowym zmniejsza się a wskutek tego wzrastają inne czynniki gospodarcze: dochód od kapitału i zyski.

Na te różne argumenty niektórzy starali się odpowiedzieć przez wzięcie pod uwagę rzeczywistości społecznej i imperatywów gospodarczych. Z punktu widzenia społecznego należy podkreślić, że silna opozycja ujawniła się w samych środowiskach syndykalnych, gdyż o ile ruchoma skala zapewnia pracownikom stałą siłę nabywczą, skazuje ich jednak na ustaloną stopę życiową bez możliwości polepszenia swej sytuacji. Niektóre korporacje uważają, że tam gdzie siła syndykalna jest duża, potrafią otrzymać polepszenie zarobków wyższe, niż to, które byłoby spowodowane zwykłą grą jakiejkolwiek ruchomej skali.

Ruchoma skala zarobków jest obosieczną bronią, gdyż jeżeli może ona zwiększyć zarobki w razie zwyżki cen, to musi być również zastosowana, gdy ceny spadają. Doświadczenie zaś wskazuje, że syndykaty zawsze się sprzeciwiają obniżce zarobków nawet wówczas, gdy koszty utrzymania się obniżają.

Ruchoma skala byłaby więc korzystna dla wielu tylko w razie inflacji.

Nie jest również rzeczy pewną, że ruchoma skala zarobków byłaby społecznie sprawiedliwą, gdyż nie koniecznie inne klasy społeczne, niż robotnicza mają większe dochody z powodu wzrostu kosztów utrzymania.

Gospodarczy punkt widzenia

Najwięcej trudności znajduje ruchoma skala z punktu widzenia gospodarczego.

Zastosowanie ruchomej skali zarobków wymaga przede wszystkim dokładnej znajomości kosztów utrzymania, to znaczy posiadania dobrego wskaźnika. Jest jednak bardzo trudno mieć wskaźnik całkowicie pewny, ponieważ należy go utrzymać w równowadze, to znaczy wybrać towary wchodzące w jego skład i oznaczyć im współczynnik dość samowolny; następnie ponieważ wskaźniki cen są różne w różnych okręgach, a nawet wewnątrz każdego z nich. Ruchoma skala powinna prócz tego być wprowadzona nie w jednym, lecz we wszystkich przedsiębiorstwach.

Co mówi praktyka

Trudno jest powiedzieć co wykazuje praktyka, gdyż dotychczas ruchoma skala zarobków była zastosowana w bardzo małym stopniu.

Pierwsze próby pod tym względem poczyniono w Anglii („sliding scale"), lecz nie objęły one większej liczby pracowników, z wyjątkiem może roku 1933-34, kiedy to 2.000.000 procowników z niej korzystało. W związku z tym istnieje przypuszczenie, że zastosowanie ruchomej skali było jednym z powodów do dużego wzrostu bezrobocia.

W Stanach Zjednoczonych konwencje zbiorowe przewidziały po raz pierwszy stosowanie ruchomej skali w roku 1948 („General Motors" i „C.I.O."), lecz w ścisłym połączeniu z produkcją, w celu związania produkcji przemysłowej ze zdolnością nabywczą. Doświadczenia te są jeszcze bardzo urywkowe.

We Francji ustawa z 4 marca 1938 roku przewidziała po raz pierwszy pewnego rodzaju ruchomą skalę zarobków połączoną z licznymi zastrzeżeniami. Gdy koszty utrzymania wzrastały, robotnicy mieli prawo domagania się rewizji zarobków, natychmiastowej, jeżeli zwiększenie przewyższało 10 procent, w terminie 6 miesięcy, jeżeli zwyżka wynosiła od 5 do 10 procent. Zarobki zbliżone do minimum życiowego miały być wtedy podwyższone proporcjonalnie do stwierdzonej zwyżki kosztów utrzymania, a wyższe zarobki w niższym stopniu. Procedura przewidywała zresztą wprowadzenie arbitra i nadarbitra w celu wzięcia pod uwagę warunków poszczególnych gałęzi produkcji.

Od zakończenia ostatniej wojny centrale syndykalne domagają się powrotu do umów zbiorowych, których zasada została przyjęta w roku 1946. Liczne projekty zostały złożone w celu ustalenia związku pomiędzy zmianą zarobków i wahaniem się kosztów utrzymania, zasady, które wzorowały się na ustawie z roku 1938, lecz z jeszcze większymi zastrzeżeniami (opinia rady rozjemczej i najwyższej rady produkcji).

Jednak niektóre ugrupowania (syndykaty książki i obuwia) korzystają już z ruchomej skali. W każdym razie zastosowanie ruchomej skali jest jeszcze bardzo ograniczone i bez wpływu na gospodarkę kraju i na całość ludności pracującej.

Zastosowanie ruchomej skali jest otoczone takimi zastrzeżeniami, że przeistoczyły one całkowicie jej podstawę i najczęściej czynią ją bezskuteczną, lub też, jeżeli jej pozostawiają skuteczność to zmierzają do zwiększenia pędu do inflacji.

Wszystko to nie przeszkadza, że żądania robotnicze odpowiadają rzeczywistości, zarobki bowiem wzrastają zawsze wolniej i w mniejszym stopniu, niż ceny. Syndykaty chciałyby tego uniknąć i dlatego domagają się ruchomej skali. Znajdują jednak odpowiedź na te żądania, że w obecnych warunkach zastosowanie ruchomej skali zarobków przedstawiałoby niebezpieczeństwo dla gospodarki narodowej.

Sprawa ta będzie niewątpliwie przedmiotem obszernej i wyczerpującej dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym.

Nowa wiedza — kosmobiologia

Nowa wiedza — i stara jak świat — wpływ planet na człowieka! A więc astrologia? — Tak i nie! Żadna nauka nie lubi przyznawać się do pokrewieństwa z astrologią, zrobiono jej zbyt złą opinię, zanadto mówi się o szarlatanizmie astrologów! Najgorszy sąd o astrologii wydali astronomowie; ci uczeni badający fizyczne własności ciał niebieskich i matematyczne ich ruchy, odległość dzielącą je itd. nie zajmowali się ewentualnym wpływem biologicznym, jaki planety mieć mogą i z góry twierdzili, że ani księżyc, ani słońce nie mają wpływu na życie nasze.

Biologia (nauka o życiu) nie tak dawno powstała, jest bardzo ruchliwą wiedzą, bada na całym świecie, a teraz i we wszechświecie, jakie czynniki wpływają na życie. Mogą to być czynniki dodatnie, które wzmagają życie lub ujemne, szkodzące rozwojowi życia, lub je niszczące, mogą też mieć pewien wpływ kierowniczy, orientujący życie w takim lub innym kierunku. Otóż biologia doszła do wniosku, że ciała niebieskie należą do biologicznych czynników, mających pewne i to nawet poważne znaczenie dla ludzi. Ten dział biologii przenoszący swoje badania w sfery planetarne nazywa się — kosmobiologią.

Wychodząc z założenia, że zanim odkryto magnetyzm i elektryczność działanie planet na ludzi było ogólnie przyjęte, obserwowane w głębokiej starożytności — zamiast odrzucać możliwość tego działania i uważać je za bajkę — postanowiono podjąć na nowo badania, ale tym razem pod wyłącznym kątem widzenia kosmobiologicznym.

Nikt nie może bronić „domowych astrologów" i ich bajań, ale bezstronność nakazuje stwierdzić, że niektóre przewidywania astrologiczne, opracowane przez ludzi poważnie zajmujących się tą dziedziną, sprawdziły się w kilka lat później. Powrót Negusa do Addis-Abeba i data tego powrotu zostały przewidziane przez angielskiego astrologa w chwili zwycięstwa Włoch nad Abisynią. Upadek Mussoliniego w tym samym czasie był ściśle określony. Dość jest charakterystycznym, iż — jak twierdzą — podczas dwóch ostatnich wojen sztaby główne rosyjskiej, niemieckiej, a nawet amerykańskiej armii miały swoich astrologów! Nie tylko meteorologów!

Ale w danej chwili nie o to chodzi! Kosmologia przyjmuje wpływ planet nie na wydarzenia, których życie ludzkie jest widownią, ale na temperament człowieka, na jego fizyczne własności i zdolności umysłowe, podobnie jak przyjmuje się ogólnie dziedziczność.

Twórcą kosmobiologii jest profesor i doktor Faure z Nicei. Naukę tę uznają lekarze w Ameryce Południowej; n.p. chirurdzy nie poddają operacji chorych w dni, w których widoczne są działania magnetyczne, objawiające się plamami na słońcu.

Kosmobiologia ma z astrologią wspólne założenie — a mianowicie wpływ planet na człowieka w chwili jego urodzin, a nawet idzie dalej, wpływowi temu przypisuje moment zapłodnienia. W tym zgadza się z medycyną chińską, liczącą trzy tysiące lat doświadczenia.

W kosmobiologii Zodiak gra rolę zegara znaczącego temperament człowieka i jego skłonności. Przyjmuje się, jakoby ziemia była nieruchoma, a świat planetarny obracał się dookoła niej. Największy matematyk doby obecnej, Henryk Pioncaré dowiódł, że dla obliczań nie ma znaczenie przyjmować, że ziemia się obraca lub odwrotnie. Jak w ciężarówce motor obraca się na prawo, jeżeli znajduje się z przodu lub obraca się na lewo, jeżeli umieszczony jest z tyłu; w jednym i drugim wypadku samochód posuwa się naprzód.

Zodiak podzielony jest na 360 stopni, tworzących 12 konstelacji, czyli domów przez które przechodzi słońce. Znaki zodiakalne mają cztery charakterystyczne rysy właściwe materii, a więc: ogień, powietrze, woda, ziemia. Biorąc pod uwagę pozycje 9 planet (wraz ze słońcem i księżycem) otrzymuje się 108 możliwych sytuacji, czyli dziewięć pomnożone przez dwanaście. Dalej te 108 kombinacji mnoży się przez domy, z których każdy ma odrębne znaczenie, co już wynosi 1.300 możliwych sytuacji. Do nich należy dodać pozycje poszczególnych planet jednych do drugich...

Z tych obliczeń wynika, że na miliony liczy się różnorodność horoskopów zasadniczych, dających określenie indywidualności człowieka. Dla ustalenia opisu (możnaby powiedzieć spisu) wrodzonych cech i właściwości, które przy nosimy z sobą na świat, a które są zdaniem kosmobiologii, w związku z układem planetarnym w chwili urodzenia potrzeba, jak widzieliśmy, bardzo skomplikowanych obliczań. Ale na tym praca się kończy. Należy interpretować otrzymane pozycje, przekładać otrzymane wyniki na język psychologiczny. Kosmobiologia jest niezawodnie jedną z najtrudniejszych nauk; jest nauką i sztuką zarazem, wymaga więcej niż wszelka inna wiedza, poza psychologią — daru intuicji i psychologicznej wnikliwości.

Argus.

Stały rozwój kinematografii włoskiej

RZYM. — W roku 1950 kina włoskie zainkasowały 61 miliardów lirów za bilety wstępu. W tym roku, według dotychczasowych obliczeń, suma ta będzie przewyższona conajmniej o 10 miliardów.

W latach 1946-47 na włoski przemysł kinematograficzny przypadło jedynie 5% ogólnej sumy zainkasowanej. W roku zaś 1950 procent włoskich filmów podniósł się do 25.

W roku ubiegłym Włosi wyprodukowali 104 filmy i, jest nadzieja, że i w tym roku wyprodukują conajmniej taką samą ilość.

Średni koszt wyprodukowania jednego filmu wynosił w roku 1950 około 100 milionów lirów. W roku 1950 Włochy eksportowały 800 odbitek filmów do 51 państw, w większości do krajów europejskich.

(joten)



PRZYJACIEL DZIATWY



Basia uczy się pływać

Zaraz pierwszego dnia, gdy tylko przyjechali na kolonie, Wojtek wykrzyknął:

— Słuchajcie! Rzekę mamy tu obok! Jak mamę kocham!

Małgorzatka aż podskoczyła z radości:

— Pływać będziemy! — wyśpiewała na cały głos.

To ci dopiero uciecha! Tylko Basia nic. Jakby ją ta rzeka wcale nie obchodziła, ani pływanie także nie. Bo właściwie tak jest: Basia nie umie pływać. A w dodatku, po co tu ukrywać, trudno: boi się wody.

I gdy na drugi dzień wszystkie dzieci chlapią się w rzece, Basia przykucnęła tylko na brzegu.

— Chodź do nas! — woła piegowaty Filipek.

Nie i nie, nie pójdzie. Za nic.

Małgorzatka powiedziała po prostu:

— Wiecie, nauczymy Baśkę pływać. I spytała: — Chcesz?

Nie chciała, wcale nie chciała i była nawet bardzo zastrachana, ale jakoś wstyd było się przyznać do tego. Zabrali się do nauki.

— Tylko powolutku i ostrożnie — powiedziała pani. Wojtek obiecał:

— Wiadomo! Pływanie nie zabawa przecież. Sport!

Więc ostatecznie zaczęła Basia pluskać się tuż przy brzegu. A po paru dniach:

— No, co? — pytają dzieci. — Straszne?

— Eee, nie! Przyjemnie, bardzo przyjemne — sama przyznaje.

Potem jest już gorzej: trzeba zanurzyć całą głowę pod wodę.

— Tfuj, pfuj, psik — krztusi się i parska Basia, a Wojtek nie ustępuje.

— Jeszcze raz zanurz! I jeszcze raz! Tak! Głębiej! Nic ci nie będzie!

I rzeczywiście: jakoś nic nie było!

Po kilku dniach Basia ćwiczy ruchy rąk, ruchy nóg.

Oj, nie łatwo uczyć się tego pływania, nie łatwo.

— Eee — pociesza Małgorzatka. — Popracujesz i pójdzie...

Kiedy właśnie nie idzie! Chociaż coraz lepiej ćwiczy i coraz sprawniej.

— Raz! Dwa - trzy!

Czasami odechciewa się Basi tego wszystkiego i czasami nawet jeszcze trochę strach... Ale nic, już teraz się nie cofnie! Nie przestanie!

Aż jednego dnia:

— Patrzcie! — woła Małgorzata — Baśka płynie! Nauczyła się!

— Hurrra! — krzyczą dzieci i rzucają się do rzeki.

A Basia płynie niezdarnie jeszcze, nierówno, ale sama. Nikt jej już nie trzyma, nikt nie pomaga.

Odgarnia ramionami wodę, która wcale już nie jest straszna. Wesoło skaczą po niej słoneczne błyski. Bardzo jest dobrze, bardzo, i jakoś tak lekko, i... Ech, co tu mówić: kto nie pływa i tak nie zrozumie!

M. W.

Na wakacjach

W małej podgórskiej miejscowości, wiele się zmieniło od czasu, kiedy autobus zaczął kursować. Dawniej, kiedy się chciało zejść do miasta po zakupy, czy do dentysty, trzeba było iść cztery kilometry na piechotę. Droga wiła się wśród sosen i krzewów. Wszyscy do niej przywykli i nikt się nie uskarżał, ale starszym ludziom trudno było piąć się pod górę, zwłaszcza że w mieście już się umęczyli, chodząc po twardym asfalcie i odwiedzając sklepy.

Dla dzieci przebycie owej przestrzeni było fraszką. Zwłaszcza kiedy pod jesień dojrzewały jeżyny, później można było nazbierać sporo grzybów, a w zimie staczać walkę śnieżnymi kulami.

Trzy lata temu zjawili się w wiosce jacyś obcy ludzie i zaczęli się ogłaszać za mieszkaniem: — Może wynajęlibyście nam, gospodarzu jeden pokój Zostalibyśmy do początków września. — Aha — pomyślała Wincentowa — to letniki. — O Jezu, jakie to bractwo jest blade. Nie musi tam być dużo słonka w ich mieszkaniu...

— Wincenty! — zawołała na męża. Gdy podszedł, poszeptali przez chwilę. Gospodarz powrócił do przybyłej, rzekł: — Zgoda. Niech państwo przyjeżdżają. W pokoju nie będzie dywanów, ani luster, ale za to dobre powietrze i dużo słońca. Ile was będzie razem

— Na co dzień troje: mam dwoje dzieci, ot, tego syna, Jureczka, i młodszą córeczkę, Jadwinię. Na sobotę i niedzielę będzie mąż przyjeżdżał.

Rodzina Lamuskich zapoczątkowała nowe letnisko.

W następnym roku zjechało się już kilka rodzin.

Dzieci tworzyły jedną gromadę. A miejskie zabawki wzbudzały ogólny zachwyt. Nigdy dotąd nie widziano takich kolei, samochodów, które same nietylko chodziły, ale skręcały i całkowicie zmieniały kierunek. A te lalki! Nawet i chłopaki otwierali z zachwytem buzię, kiedy taka lala z prawdziwymi włosami i rzęsami, wystrojona niczym królewna, mówiła cienkiem głosem: „mama", „papa". A Zosi przybory kuchenne! Czego tam nie było: maszynka gazowa, waga, tyle rondelków, pokrywek, łyżka do szumowania rosołu i kompotu, bańki do mleka, młynek do kawy... Urządzono kuchnię na stole przed domem i taka szła zabawa, że za każdym razem dziwiono się, że już czas zbierać zabawki, bo trzeba nakryć do kolacji.

W sobotę kilku ojców przyjechało na dwudniowy wypoczynek. Wszyscy cieszyli się na ich przyjazd: każdy z przybyłych chciał zrobić przyjemność swoim dzieciom i ich towarzyszom zabawy.

— W przyszłą niedzielę urządzimy konkurs: Kto zbuduje najładniejszego latawca? — powiedział pan Zamuski, najbardziej uważany z letników, bo przecież był pierwszym gościem.

— Bój się Boga, kiedy ty go będziesz robił? — zatrwożyła się żona. Mało to masz pracy?

— Pewnie, że mi jej nie brak — uśmiechnął się mąż — ale lepienie latawca będzie odpoczynkiem. Dzieciaki, chcecie, żeby się odbył ten konkurs?

Jeszcze ty też, czy warto się nawet pytać...

Działo się to w trzecim roku, kiedy zaczął kursować raz na dzień autobus. Zadziwił się szofer i przydrożni pasażerowie, gdy sześciu panów, prócz zwykłych paczek, zjawiło się na przystanku z latawcem w ręce.

— Chyba będzie najlepiej, jak panowie dadzą mi latawce, a ja położę je na dachu wozu, tam się napewno nie połamią, rzekł szofer.

— Doskonale przyjacielu — zgodził się pan Zamuski, a pięciu pozostałych poszło za jego przykładem.

Szofer wlazł na drabinę i załadował na dach latawce.

W tę sobotę nieomal całe letnisko wybiegło na przystanek, a dzieci nie mogły się doczekać autobusu. Kiedy nareszcie zajechał i panowie wysiedli, dzieciom wydłużyły się miny:

— A gdzie są obiecane latawce? — A nasz konkurs? — rozległy się pytania.

— Zaraz, zaraz — krzyknął szofer, wchodząc na drabinkę i podając ostrożnie jeden latawiec po drugim.

— Nasz jest największy! Nasz jest największy! — podskakiwały z radości Jadwisia i Jureczek!

— To wcale nie dowodzi, że wzniesie się najwyżej! — mitygował swe pociechy ojciec.

Panie i dzieci również nie próżnowały przez ten tydzień. Na łączce powiewały małe papierowe chorągiewki, francuskie i polskie, bo połowa letników to byli Polacy.

Każda z pań upiekła ciasto, gosposie dały konwię mleka, z baru wzięto kilka butelereczek soku z owoców i był gotowy bufet. Ceny niskie, dla każdego przystępne, a zebrane grosze przeznaczono na zaczątek funduszu na budowę małej kaplicy. Kupiono już na ten cel sporą skarbonkę.

Słońce dopisało w niedzielę, ludzie też. Z sześciu latawców, tylko jeden źle się spisał, bo nie chciał w ogóle oderwać się od ziemi. Widocznie szkielet z drzewa był za solidny. Za to biało-pomarańczowy z napisem „Pologne" wzbił się najwyżej, na całą długość odkręconego sznurka. Trzepotał się, to znowu, jak by płynął spokojnie. Inne również dobrze szybowały w powietrzu.

Co to była za uciecha! Dla dzieci i dla dorosłych! A wierzchołki gór chyba nie obraziły się, że latawce ośmieliły się pozdrowić je z bliska od mieszkańców, którym ich góry przywracają zdrowie i dają siły do pracy...

Ciocia Aniela

Zagadki wakacyjne

Rozwiązanie zagadek z przeszłego tygodnia brzmi:

liście, kalendarz

Dobre rozwiązania nadesłały następujące dzieci: Marcia Ulińska z Barlin, Marysia Walendowska z Potigny, Lucia Tuchówna z Paryża, Regina Wojciechowska z Fresnes-les-Montauban, Bożenna Nowakówna z Billy-Montigny, Wandzia Ziętara z Méricourt s. Lens, Natalia Zastawa z Zwartberg, Zofia Amanowicz z Staffelfelden, Staś i Jaś Piątkowie z Ostricourt, Maryś Okólski z Waziers, Krysia Sobota z Mennesis, Teresa Zięcik z Méricourt s. Lens, Zosia Zielińska z Ostricourt, Marcia Mikołajczyk z Bully-les-Mines, Teresa Skutecka z Chalindrey, Andzia Adamek z Harcourt, Józek i Japina Januszowie z St. Julien, Zofia Tatara z Wittelsheim, Grażyna Jędrzejowska z Wittelsheim, Jan Zęchowski z Oignies, Czesław Piec z Masny, Danusia Czimowska z Lens, A. Kijak z Grand-Quevilly, Krystyna Go z Dechy, Elżbieta Karpińska z Dechy.

* * *

Nagrody otrzymały: **Teresa Skutecka** z Chalindrey i **Marysia Walendowska** z Potigny.

* * *

ODPOWIEDZI PRZYJACIELA DZIATWY

Edzio i Szymońcia Polakowscy z Montegenost. — Piszecie, że zagadki rozwiązaliście, ale rozwiązań nie załączyliście.

Do dzieci, którym rozwiązanie nie udało się: — Wszystkie popełniłyście jedną omyłkę: zamiast liście, podaliście chmury. Namyślcie się dobrze nad dzisiejszymi zagadkami.

★

W lecie jest krótka,
A długa w zimie,
Jak jej na imię?

★

Przez k — wołaj:
kici... kici...
Przez m — zwój
bawełny, nici.

Tereska

Piękny sweter niebieski
robi babcia Tereski
na drutach.
Miga włóczka niebieska,
przygląda się Tereska:
— To sztuka!
Babci palce, choć stare
mają wielką w tym wprawę,
a moje!...
Naucz, babciu, mnie proszę,
zaraz druty przyniosę,
niech bezczynnie przy tobie
nie stoję!

Z. B.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

47) (Ciąg dalszy)

— Przemówiła laska magiczna! Kopcie tu i nie traćcie otuchy.

— Jak kopać w podłodze? zaczęliśmy więc skrobać podłogę rękami i scyzorykami.

— Nie odrywajcie posadzki! krzyknęła Ala — rura od gazu przechodzi tamtędy. Czy nie umiecie kopać na niby? Już widzę skarby wspaniałe, złoto, diamenty, szafiry.

— Tak, tak, wspaniałe skarby — ziewnął Dick — Może innym razem je wykopiemy.

Lecz Ala klęczała na podłodze i bawiła się dalej.

— Niech oczy upoję wspaniałością, która mnie oślepia — mówiła rozentuzjazmowana — od lat tysięcy... Oswald nie pchaj mnie... leży tu bogactwo królewskie, słuchajcie, słuchajcie i patrzcie tam błyszczy coś, naprawdę coś błyszczy!

Myśleliśmy że żartuje, lecz Ala starała się naprawdę włożyć rękę do szpary.

Nachyliliśmy się wszyscy i doprawdy zauważyliśmy coś świecącego.

— Noelu, błagam cię! biegnij do pokoju Elizy i przynieś szpilkę do kapelusza — rzekła Ala — ani palca, ani laski nie zmieścimy w tej szparze.

— Pewno to nie skarb, tylko oko myszy lub szczura — powiedział Noel, który nie miał ochoty iść po szpilkę.

— Idź, idź, Noelu — prosiliśmy wszyscy.

Noel przyniósł szpilkę i ku wielkiemu zdziwieniu i nieopisanej radości rodziny Bastablów, Ala wyciągnęła ze szpary złoty pieniądz. Gubiliśmy się w domysłach, skąd wziął się ten nieoczekiwany skarb. Dora przypomniała sobie, że kiedyś, gdy jeszcze mama żyła, H. O. rozsypał pieniądze w pokoju dziecinnym. Pewno jeden wpadł do szpary.

H. O. chciał odrazu pójść do sklepu i kupić maskę, przedstawiającą barana, która mu się tak bardzo podobała i kosztowała tylko cztery pensy.

Dora powiedziała, że trzeba zaczekać na ojca i H. O. zmartwił się serdecznie. Rozumiem go doskonale. Pod niektórymi względami. Dora jest podobna do starszych. Nie pojmuje, że gdy się ma na coś ochotę, to trudno czekać, nawet przez chwilę.

Poszliśmy zatem po radę do wuja Alberta-z-przeciwka.

Pisał jakąś nowelę, ale powiedział, że wcale mu nie przeszkadzamy.

— Bohater mój znajduje się w kłopotach — rzekł — stoi na rozdrożu, i nie wie, co czynić dalej. Dlaczegoż był tak nieostrożnym. Niech się sam pomęczy! A ja uprzyjemnię sobie czas pogawędką z wami.

Lubię wuja Alberta. Mówi jak z książki, a mimo to rozumiemy go doskonale. Nikt, prócz naszego złodzieja, nie umie bawić się z nami tak jak on.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ostrożnie z kąpielami!

Niebezpiecznie jest wchodzić do wody bezpośrednio po jedzeniu. — Ile czasu każesz nam czekać? — pytają zniecierpliwione dzieci, przybyłe z miasta na wywczasy. Jedną z największych przyjemności jest zanurzyć się w morzu i popływać... A tymczasem, choć już mają na sobie kostiumy rodzice nie pozwalają wejść do wody.

Malutki Kaziunio ma jeszcze inną pretensję do swej mamusi: chłopczyk w jego wieku biega nago, a jemu nakładają majteczki?...

Dorośli na plaży są napewno odmiennego zdania: należy się pochwała tym rodzicom którzy nie hołdują nie estetycznej modzie nagusów. Co innego, jeżeli dziecko jest zupełnie samo i używa kąpieli. Ale na plaży pośród tylu innych dziewczynek i chłopczyków, wobec dorosłych?... Czyż nie należy od zarania przyzwyczaić dziecko do poszanowania otoczenia? Uszycie maleńkiej przepaski nie zabierze matce czasu, a uchroni ją od krytyki otoczenia, że źle wychowuje swe dziecko...

Jakżeż długo trzeba odczekać zjedzone śniadanie, czy obiad, czy nawet kolację? Są przecież amatorzy, którzy kąpią się wieczorem.

Wszystko zależy od tego, co się zjadło: mięso z rusztu o wiele prędzej się trawi, niż uduszone w sosie. Po obfitym obiedzie trzeba odczekać trzy godziny, po lżejszym wystarczy dwie, a godzinę po rannym śniadaniu lub bardzo skromnej kolacji. Można jednakże zanurzyć się odrazu po zjedzeniu cukierka, owocu, ciasteczka, lub ugaszeniu pragnienia szklaneczką wody.

Przepisy te należy zastosować do ogółu. Oczywiście ludzie w starszym wieku a zwłaszcza ci, którzy mają zbyt wysokie ciśnienie, muszą być bardzo ostrożni. Najlepiej, żeby bez porady lekarza nie ryzykowali zimnej kąpieli, a jeżeli czują, że mogą użyć tej przyjemności, niech zaczną w taki dzień, kiedy woda nie będzie bardzo zimna.

An.

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

Wakacje

Od dziesięciu dni trwają wakacje. Od dziesięciu dni dom, ulica, ogrody, rozbrzmiewają radosnymi głosami dzieci, kłótniami, hałasem. Życie domowe jest chwilowo zdezorganizowane, mamusie mają wyżej głowy kłopotów, dzieci nie mogą dość nacieszyć się wolnym czasem.

Problem wakacji jest jednym z najbardziej ciernistych zagadnień domowego życia. Gdy dzieci są w szkole, czas matki rozłożony jest na różne domowe prace i choć zajęcia w domu nie brak, mama ma chwile spokojnego wypoczynku. Gdy dzieci wracają ze szkoły i dla nich jest czas, wypytuje się je z radością o wypadki życia szkolnego, prosi o małe usługi, daje jeść, pozwala na zabawę, przypilnuje odrabiania lekcji.

I naraz wszystko to znika. Dziecko jest cały dzień w domu. Plącze się matce pod nogami, kłóci się z rodzeństwem, jest hałaśliwe, nieznośne, zawadzające. Praca matce nie idzie, wszystko jej przeszkadza, gniewa się na dzieci z byle jakiego powodu, staje się nerwowa i czasem niesprawiedliwa W tydzień po rozpoczęciu wakacji, słyszy się wzdychanie: „Oj te wakacje — żeby już szkoła się zaczęła!"

Czyja jest wina w takim stanie rzeczy? Nie dziecka w żadnym razie. Dziecko zostaje przerzucone nagle z pracowitego życia szkolnego do dni zupełnie wolnych od zajęć. A ponieważ mu się zdaje, że w czasie roku szkolnego nie miało zupełnie czasu na zabawę, musiało się tylko uczyć od rana do wieczora, więc postanawia wykorzystać w całej pełni wolny czas. Dziecko nie umie nic robić połowicznie. Jak się bawić — to się bawić! Więc przy pomocy wielkich krzyków i hałasów rzuca się głową naprzód w zabawę, zapominając o wszystkim co nie jest tą zabawą, żyje tylko zabawą. Niestety to długo nie trwa. Jak każda nawet najmilsza rzecz powtarzająca się bez przerwy, w końcu się znudzi, tak i zabawa powoli traci urok — dziewczynki zaczynają się kłócić i zrywać przyjaźnie, chłopcy zabierają się do bitki. A potym przychodzi nuda. Dzieci chodzą z kąta w kąt, są grymaśne i niegrzeczne, mają dość zabaw i wakacji. A jednocześnie nie chcą pomagać w domu — bo właśnie są wakacje — i z tego powodu życie domowe zatrute jest burzami.

Wysyłanie dziecka na kolonie nie zapobiega całkowicie temu stanowi rzeczy. Na przeciąg miesiąca jest spokój, a potym zaczyna się wszystko od nowa.

Czy jest na to rada? Naturalnie, że jest, jak na każde niedomaganie. Ale trzeba zabrać się do roboty z miejsca.

Wakacje — tak, naturalnie, ale nie próżniactwo. Najpierw nie pozwolić na długie leżenie w łóżku i czytanie książek. Nie zrywać dzieci o 7 rano — pozwolić spać o pół, no o całą godzinę dłużej niż w roku szkolnym. Ale to wszystko. Przypilnować, by się umyły, uczesały i ubrały jak zawsze, nie chodziły nieumyte, bo to wakacje. Niech zjedzą śniadanie wszyscy razem, to oszczędzi matce roboty i jednocześnie nasunie dużo sposobności do zwrócenia uwagi na sposób siedzenia przy stole i jedzenia, na co nie ma czasu w roku szkolnym. Po śniadaniu załatwienie sprawunków mamy, pomoc w sprzątaniu domu. Jest mniej więcej 10,30. Dzieci mają 1 i pół godziny czasu na zabawę. Cóż to dla nich będzie za przyjemność! Czas zbiegnie szybko do obiadu. Po obiedzie konieczny wypoczynek. Godzina leżenia, bez kłótni, bez walki poduszkowej — zupełny spokój. Potem praca. Dziewczynki mają swoje wyszywania, czy roboty na drutach, chłopcy książki, majsterkowanie, w ogrodzie rosną chwasty, które tylko czekają na wyrwanie. Godzina spędzona na pracy nie przyniesie nikomu szkody. Potym do podwieczorku zabawa na powietrzu. Po podwieczorku, może mama lub tatuś mają trochę czasu, by wyjść z dziećmi na spacer, wyjechać na rowerach. Jeśli nie, to zająć dzieci w domu lub koło domu. Na półtorej godziny przed kolacją pozwolić na zabawę. Po kolacji zatrzymać przy sobie. Usiąść w ogrodzie i porozmawiać o tym co się zrobiło w tym dniu, co się będzie robiło jutro, na co dzieci miałyby ochotę, co trzeba mamie zrobić itp. Dziewczynki powyszywają trochę, lub popracują na drutach, chłopcy porozmawiają z tatusiem, jeśli jest w domu. Przed spaniem trzeba mamie przygotować drzewo i węgiel na jutro, oczyścić buciki, umyć się porządnie. A w końcu modlitwa i spać. Nie o 10 lub nawet 11, ale najpóźniej o 9 godzinie wieczorem dzieci powinny być w łóżkach. By same mogły odpocząć i by rodzice mieli trochę spokoju.

W ten sposób pojęte wakacje przyniosą prawdziwy pożytek. Nie rozleniwią niepotrzebnie, nie wprowadzą złych przyzwyczajeń. Przeplatając pracę i zabawę, dając dzieciom dużo urozmaiceń w ciągu dnia, dodamy uroku zabawie, uczynimy pracę przyjemną i wyrobimy w dzieciach przekonanie, że prawdziwe wakacje nie polegają na próżniactwie, ale na rozsądnym rozłożeniu czasu i na wypoczynku dającym siły do nowego roku szkolnego.

Alfa

Na dnie mórz i oceanów

Glob ziemski składa się z lądów i mórz. Często jednak nie uświadamiamy sobie, że 71 proc jego powierzchni zajmują morza, które mają ogromny wpływ na ukształtowanie klimatu. Często zmieniają go, nie licząc się z prawami szerokości geograficznej. Naprzykład cała Norwegia i północny kraniec Związku Radzieckiego korzysta z dobrodziejstw golfsztromu, który powoduje nie tylko to, że porty są dostępne dla statków, lecz także dostarcza planktonu dla ryb, których ogromne ławice żerują u wybrzeży Lofotów, dając z kolei obfity połów rybakom. Oczywiście może być odwrotnie: zimny prąd oblewający Labrador obniża jego przeciętną temperaturę w przeciwieństwie do „sąsiada" z przeciwległej strony Atlantyku.

Problem dla człowieka nieobojętny

Jeśli oceany potrafią zmieniać warunki bytowania człowieka, nie jest dla niego obojętne, jak się to dzieje. Pragniemy więc poznać prawa rządzące morzami. Chcemy odkryć, jakie są najlepsze warunki żerowania dla ryb i innych stworzeń morskich, aby w ten sposób ułatwić połowy.

Badania zaczyna się od mierzenia temperatury wody (na powierzchni) w różnych porach roku. Jest to podstawą do dalszych dociekań. Po tym określa się zawartość soli w wodzie, planktonu, ryb, w końcu przystępuje do badań głębinowych. Nie jest to zadanie łatwe. Trzeba wziąć pod uwagę wielkie ciśnienie, które zmusza do bardzo solidnego konstruowania niesłychanie czułych aparatów. Nie mogą one być zbyt skomplikowane: muszą być proste w obsłudze.

Zapuszczamy się w głębiny

Weźmy na przykład taki przyrząd do pobierania próbek wody — tzw. batometr. Musi on tak działać, by „nie pomieszał" wody niższej warstwy z wyższą.

Do badania oceanu na pewnej głębokości spuszczamy na stalowej linie od razu całą baterię różnych przyrządów. Najważniejsze z nich, to batometry, termometry, sieci planktonowe itd. Batometr jest naczyniem cylindrycznym. Spuszcza się go z otwartymi zaworami, by go nie zgniotło ciśnienie. W momencie gdy chcemy pobrać próbę, spada wzdłuż liny ciężarek, uderzający w rygiel, który przytrzymuje aparat w pozycji pionowej. Rygiel pod wpływem uderzenia otwiera się i naczynie zmienia pozycję: obraca się pionowo o 180 stopni. Woda „stara" wypływa z aparatu, a jej miejsce zajmuje woda potrzebna do próby. Równocześnie z obrotem zamykają się zawory — próba jest pobrana.

Przeważnie batometr łączy się z termometrem, który wraz z nim ulega obrotowi „do góry nogami". Część rtęci wylewa się z rurki kapilarnej i w ten sposób z omyłką sięgającą najwyżej 0,03 stopnia odczytuje się ciepłotę.

Jak badać kierunek prądów?

Nie takie proste jest zbadanie szybkości i kierunku podmorskich prądów. Do tego celu służy aparat bardzo sprytnie skonstruowany. Prąd obraca wiatrak, którego obroty rejestruje mały liczniczek. Na nic jednak by się nie zdał taki wynik, bo przecież najważniejsze jest, w jakim kierunku płynie prąd. Przyrząd ustawia się prostopadle do prądu pod wpływem działania steru kierunkowego. Ale jak zanotować ten stan rzeczy?

Otóż licznik obrotów połączony jest z magazynem małych kuleczek, z którego co określoną ilość obrotów jedna spada na środek strzałki kompasowej, posiadającej wzdłuż swojej północnej części wyżłobienie. Kulka toczy się tą drogą i zostaje unieruchomiona w jednym z 36 wyżłobień obwodu kompasu. Po wyciągnięciu aparatu na powierzchnię, na podstawie kuleczek w wyżłobieniu można odczytać nie tylko kierunek, lecz także szybkość prądu. Kierunek z dokładnością do 10 stopni.

* * *

Z wyników badań wypływa wiele praktycznych wniosków. Nowoczesne rybołóstwo stosuje się do wyników badań naukowych. Tak samo nie prowadzi się zakładania kabli podmorskich bez gruntownej analizy ukształtowania dna morskiego, jego jakości, kierunku prądów dennych, zawartości soli itp...

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Wolnomyśliciel

— Ten Tępicki, to straszny wolnomyśliciel.

— Co? Ma takie śmiałe poglądy?

— Nie to. Bardzo wolno myśli. Jeśli mu zadasz pytanie dziś z rana, zrozumie je dopiero jutro po południu.

× ×

Wstrzemięźliwość

Francuz przyjechał do Londynu (w interesach, oczywiście, nie dla przyjemności).

Anglik zaprosił go do swego hotelu. I zaczął:

— Może pan wypije cocktaila? Jest tu znakomity. Nazywa się „Stary Oxford".

Francuz spróbował, skrzywił się, odsunął kieliszek, szepnął:

— Ja właściwie nie piję... Może lepiej coś zjemy...

— Ależ naturalnie. Tu mają niezrównane sandwicze.

Francuz nadgryzł jeden, odłożył resztę czym prędzej i rzekł:

— Prawdę mówiąc nie mogę jeść... Może po prostu porozmawiamy...

× ×

Przeszkody w czytaniu

Pierwszy Polak: — Ja łaknę książek! Ja chcę czytać! Ale cóż kiedy polska książka jest za droga... Nie stać mnie na płacenie 10 do 12 szylingów za tom...

Drugi Polak: — Przecie w dzienniku jest pełno ogłoszeń o książkach po 1—2 szylingi za pokaźny tom.

Pierwszy Polak: — Eeee, to muszą być jakieś złe książki skoro takie tanie...

× ×

Zgoda

Ona: — Zadałabym ci truciznę gdybyś był moim mężem.

On: — Zażyłbym bez oporu, gdybym był twoim mężem.

× ×

Muszą się rozejść

— Wiesz, miałam dziś z Antosiem taką okropną awanturę, że postanowiliśmy się rozejść...

— Niemożliwe! Tak nagle? o cóż poszło....

Zaczęliśmy się sprzeczać kto kogo bardziej kocha ..

× ×

Mężowska obawa

— Cóż u ciebie słychać? Ponoć masz chorą żonę.

— Tak i obojeśmy w strachu; ja się boję żeby nie wyzdrowiała, ona żeby nie umarła.

× ×

Jedynie miłość

— Czy kochałeś już kogo przedtem, mój aniele?

— O nie, najdroższy! Wielbiłam nieraz mężczyzn za odwagę, siłę, piękność, rozum ale dla ciebie, kochany, nic podobnego nie czuję, jedynie tylko miłość.

× ×

W sądzie

Sędzia do oskarżonego: — Jak ześ ty mógł rodzonemu bratu zęby wybić.

Oskarżony: — O! Panie sędzio, jak człowiek chce, to dużo może.

× ×

Niespodzianka

Pewnego razu do chorego, który zwichnął rękę, wezwano lekarza. Lekarz po nastawieniu zwichniętej ręki, zapewnia chorego, że wypadek jest lekki, nie budzący obawy.

— A czy po wyzdrowieniu będę mógł grać na fortepianie? — zapytuje chory.

— Ależ oczywiście! — zapewnia żywo lekarz.

— Ach, cóż to za niespodziane szczęście dla mnie!

— Jakto? Dlaczego?

— No bo dotychczas nie grałem na tym instrumencie.

SIERPIEŃ
2
Czwartek
Słońce: wschód 4.25, zachód 19.27
Księżyc: wschód 3.27, zachód 19.35

Dziś: N. M. P. Anielskiej
Jutro: Znalez. relik. św. Szczepana
Pojutrze: Dominika

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

W okresie zmiennej pogody warto przypomnieć niektóre znane wróżby i powiedzenia chłopów w Polsce.

Do najbardziej popularnych takich ludowych powiedzeń, należy zdanie: „Kiedy kogut pieje na płocie, będzie słota, gdy pieje na ziemi wróży pogodę".

Inne mówią o innych nieszczęściach.

Tak np. jeśli drzewo zapałki trzeszczy podczas palenia, znak to nieomylny, że do trzech dni należy się spodziewać w lecie burzy z piorunami, a w zimie tęgiego mrozu.

Z burzami związane są również wierzenia, że pioruny nie uderzają nigdy w domy, w których hoduje się gołębie.

Jeśli pasterz ma przy sobie barana w czasie burzy, to chociażby był w szczerym polu, to piorun w niego nie uderzy.

Dla odwrócenia oberwania się chmury w czasie nadciągającej burzy należy bić w dzwony, by odwrócić nieszczęście. W nowoczesnych czasach w niektórych krajach strzela się z dział, by rozpędzić zbierające się chmury gradowe.

Do innych wróżb zalicza się przekonanie, że bochenka chleba nie należy kłaść na stole stroną wypukłą, ale płaską.

Inne wierzenie ludowe przestrzega, by nie bębnić po stole widelcem, lub nożem, bo się „chleb z domu wypędzi". Kto gwiżdże w domu, ten chleb wygwizduje itp.

Nowy ambasador Francji w Dublinie

PARYŻ. — P. Félix, dotychczasowy członek dyrekcji gospodarczej dla spraw gospodarczych, został mianowany ambasadorem Francji w Dublinie, w zastępstwie hr. Ostroroga, wyznaczonego do Nowego-Delhi.

:-:

Zmarła siostra świętej Teresy

Lisieux. — W Karmelu w Lisieux zmarła Matka Agnieszka od Jezusa, siostra świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, w 90-tym roku życia.

Była ona drugą córką pp. Martinów. W dniu 2 października 1882 r. wstąpiła do Karmelu w Lisieux. Po niej wstąpiły do klasztoru także jej trzy siostry, z których najmłodsza została świętą Teresą od Dzieciątka Jezus.

Po tym zgonie pozostaje obecnie przy życiu tylko jedna siostra świętej Teresy, siostra Genowefa od Świętego Oblicza, w Karmelu w Lisieux.

:-:

Podrożenie węgla przewidują w Holandii

Haga. — Przewidują tutaj podwyżkę cen węgla w wysokości 10 do 14 proc. Zwyżkę motywują drożyzną środków transportowych.

Wieści z Polski

Jak się przedstawia dola robotnika pod socjalistyczną dyscypliną pracy

Dziś już nie ma dla świata tajemnic co do tego, w jaki sposób systemy marksistowskie wyciskają maksimum wysiłku za pomocą „socjalistycznej dyscypliny pracy".

Oto ich opis na mocy źródłowych badań:

„Przede wszystkim robotnik jest przywiązany do fabryki, jak za czasów feudalnych przywiązany był chłop do ziemi.

Bez pozwolenia władz fabrycznych nie wolno mu zmienić ani miejsca pracy, ani rodzaju pracy.

Na składane prośby o przeniesienie następuje typowa odpowiedź: „władze lepiej wiedzą, gdzie i co masz robić."

Jednocześnie stosowany jest wyzysk robotnika, jakiego nie ma w żadnym innym kraju.

I nie wolno protestować.

„Związki zawodowe" są organami kierującymi pracą niewolniczą, urzędnicy których wyznaczani są przez biurokrację komunistyczną.

Za strajki kara — wysyłanie do lagrów, a często i śmierć.

Strajk jest bowiem podług socj. dyscypliną pracy spiskiem przeciw państwu i „demokracji ludowej."

Robotnik nie tylko musi wyrabiać wyznaczone mu normy; nie tylko ma pracować podług wzorów Stachanowa, ale i sam siebie kontrolować.

Jak się przedstawia kontrola, wskazują na to pisma sowieckie.

W związku z ostatnią „pięciolatką", a właściwie po ogłoszeniu jej wyników, w prasie sowieckiej dużo się o tym pisze.

Otóż na czoło zagadnień produkcji marksistowskiej wysunęła się sprawa dalszego racjonalizowania pracy.

Racjonalizowanie dotyczy kontroli robotnika i wyznaczania nowych norm.

W sowieckim słownictwie czy „żargonie" gospodarczym, dozór pracy robotnika czy zespołu nazywa się „fotografią" dniówki.

Jedno z pism komunistycznych tak sprawę tego racjonowania i kontroli, a właściwie owej „fotografi", przedstawia:

Jest to rodzaj dziennika, w którym notuje się wszystkie czynności robotnika lub zespołu w ciągu całego dnia.

Notowanie odbywa się z chronometrem w ręku i jest prowadzone bardzo skrupulatnie.

Dokładna analiza „fotografii" dnia wykazuje różne przyczyny, dla których stracono pewien ułamek czasu, przeznaczonego na produkcję.

Notuje się więc ruchy robotnika, mniej lub więcej potrzebne, lub nie racjonalne.

Notuje się postępowanie i wyniki notatek wykorzystuje się do ustalania nowych norm.

Niewygodną stroną tego systemu są wielkie koszta kontroli.

Wymagają one również zbyt wiele czasu i rozległych badań.

W ostatnich czasach poczęto więc wprowadzać rodzaj samokontroli, którą powierza się samemu robotnikowi.

Władze wymagają, by conajmniej 25 procent załóg umiało przeprowadzać samokontrolę.

Wszędzie odbywa się obecnie akcja kształcenia tych kontrolerów.

Jak odbywa się „samokontrola"?

W dzień wybrany przez kierownika zakładu, wyznacza się kilku techników i kontrolerów.

Towarzyszą oni robotnikom, których powiadamia się uprzednio o zamierzonej kontroli.

Robotnicy otrzymują odpowiednie kartoteki ze swoim nazwiskiem, kwalifikacjami i innymi danymi.

Robotnik wpisuje do kartoteki wszystkie przerwy w pracy, czas trwania tych przerw oraz ich przyczyny.

Do tych wiadomości, przysłany czy wyznaczony robotnik-kontroler dodaje własne uwagi.

Zwrócone dyrekcji poszczególne kartoteki, wieczorem po skończonej pracy są przedmiotem starannej klasyfikacji.

Zaobserwowane wyniki zapisywane są na specjalnej tablicy, w celu wyciągnięcia wniosków ogólnych.

Tak więc notuje się różne szczegóły dnia pracy jak chwilowy brak surowca, energii, narzędzi.

Również przerwy wywoływane technicznymi niedociągnięciami, oddalenie się robotnika za potrzebą itp.

Zebrane informacje służą dyrektorom za podstawę co należy czynić, by produkcję usprawnić.

Wyniki tej samokontroli nie są widoczne natychmiast.

Następują one dopiero po kilku miesiącach i prawie zawsze wtedy, gdy samokontrolę się powtarza.

Wyniki kontroli dyrekcyjnej i samokontroli, przeprowadzonej przez „aktywistów" partii komunistycznej, służą także do wyznaczania nowych norm.

Wydział wyznaczania nowych norm produkcji sumuje cały czas pracy, możliwy do wykorzystania.

Dzieli go następnie na godziny i ilość robotników.

W ten sposób powstają nowe normy.

Istnieje instrukcja, by wydział wyznaczania norm kierował się objektywizmem.

Inna instrukcja nalega gorąco, by przy obliczaniu brano jako podstawę okresy najwyższego nasilenia produkcji.

Rówież najsprawniejsze wykonywanie pracy przez robotnika.

Wiadomo, że największą sprawność wykazują robotnicy w całym świecie między trzecią a szóstą godziną pracy.

Po rozpoczęciu pracy, sprawność jest bowiem nieco słabsza.

Podobnie pod koniem dniówki, gdy robotnik zaczyna się już męczyć.

W ten sposób opracowane normy wymagają więc od robotnika najwyższej sprawności w ciągu całej jego obecności w warsztacie.

Wymagają pracy z najwyższym nasileniem.

Robotnik w dodatku musi być własnym stróżem, aby wykonać nakazaną normę.

Tak jest w „raju" komunistycznym."

Alkoholizm i chuligaństwo

Warszawa. — Czytamy w prasie krajowej:

„Następstwem każdej wojny jest demoralizacja, przede wszystkim młodzieży. Jeszcze dzisiaj spotykamy się w życiu codziennym z chuligaństwem, zrodzonym w warunkach wojny i hitlerowskiej okupacji.

Są niestety wśród młodzieży jeszcze jednostki ponad wszystko przedkładające pijaństwo. Alkohol jak wiemy jest przeważnie powodem wszelkich przestępstw i wykroczeń młodzieży. Brak środków pieniężnych na dostarczenie organizmowi potrzebnego narkotyku, w tym wypadku alkoholu, skłania młodych nałogowców do przestępstwa. Ofiara nałogu nie uznaje żadnych przepisów, mało tego, czyni to samo po trzeźwemu, co w pod chmielonym stanie. Pierwszym tego objawem jest używanie nieprzyzwoitych słów i klątwy.

„Na każdym prawie kroku spotykamy się z grupami wyrostków, używających tak wulgarnych wyrażeń, że wstyd ogarnia przypadkowych słuchaczy. Przez używanie przekleństw i niemoralnych wyrażeń sądzą w swej głupocie, że dodają sobie tym powagi i dorównują starszym, od których niestety, sie nauczyli. A starsi przechodzą koło takich wypadków zupełnie obojętnie, nie zdając sobie sprawy, jakie mogą być tego następstwa.

„Nie będziemy przytaczać obecnie konkretnych wypadków. Spotykamy się z nimi każdego dnia i w każdym miejscu: w kinie i w teatrze, w tramwaju i na ulicy, w lokalu, a nawet w domu. Rozprężenie pewnych jednostek doszło już do tego stopnia, że nie krępują się one zupełnie miejscem swoich „występów", co więcej, licytują się wzajemnie w używaniu jak najgorszych wyrazów.

„Dlatego oczekujemy pomocy całego społeczeństwa. Należy jak najwcześniej wypowiedzieć energiczną i bezwzględną walkę chuligaństwu aż do ostatecznego jego wytępienia. Wybryki tego rodzaju musimy tępić w zarobku a jeśli będzie trzeba, piętnować je publicznie".

* * *

Będzie trudno wytępić te przejawy smutne w kraju, w którym reżim daje sam na każdym kroku przykłady deptania prawdy i uczciwości, a używa terroru i gwałtów na każdym kroku.

Osiedle rybaków i myśliwych sprzed 8 tysięcy lat nad brzegami Warty

W ciągu maja i czerwca br. prowadzone były przez ekipę naukową Łódzkiego Muzeum Archeologicznego dalsze prace badawcze na terenie odkrytych przed rokiem w okolicy Konina, nad brzegiem Warty, śladów osiedla ze środkowej epoki kamienia.

Na stoku tarasu, utworzonego przez wysoki brzeg Warty w odległości o 1/3 km. od Konina, znaleziono w warsztatach doliny rzecznej, pozostałe po mieszkańcach osiedla sprzed 8 tysięcy lat. Są to rdzenie krzemienne, obrabiane przez ludzi ze środkowej epoki kamienia, celem uzyskania półsurowca, z którego ciosane były wióry, używane przy wyrobie nożyków, grocików, strzał do łuków i innych narzędzi. Z krzemienia wyrabiano również skrobacze do patroszenia ryb, oczyszczania skór zwierzęcych itd.

Z usytuowania osiedla archeologowie wyprowadzają wniosek, iż istniało ono w ostatniej fazie ustępowania lodowców z obecnych ziem Polski.

Znalezione ślady jeszcze jednej budowli szałasowej, potwierdzają też hipotezę o trwałym osadnictwie ówczesnych ludzi, myśliwców i rybaków. Mieszkali oni w budowlach szałasowych, które były przez nich okresowo opuszczane w niektórych porach roku.

HUMOR KRAJOWY

Reżimowi biurokraci organizują wczasy

Wczasy niedzielne! O, wypoczynku,
który występów krasi atrakcja!
Zmąciła czar twój w Kiekrzu, w Strzeszynku
organizacji kompromitacja!

— — — — — — — — — — —

W KIEKRZU

Była publiczność, byli artyści,
była (o, dziwo!) nawet pogoda —
z występów nici wyszły aliści,
bo megafony zamilkły.... Szkoda.

Wody dość goście mieli w jeziorze,
lecz brakowała sodowa woda!
Że ktoś z pragnienia usychać może,
PZG o tym zapomniał... Szkoda.

A gdy pociągiem ludzie wracali,
w wagonach klęli w tłoku i potach —
i znów PKP tak się czepiali:
Mało doczepia wagonów!.... Szkoda.

W STRZESZYNKU

Był konferansjer, publiczność była,
także pogoda ładna (raz wtóry!) —
tylko na wczasy w czas nie przybyła
ekipa młodych z Domu Kultury!...

Już konferansjer z wycieczki wrócił —
gdy zespół zjechał. — Co za uciecha!
W fale jeziora zaraz się rzucił!
Potem w autobus wsiadł. I odjechał....

Czemu się spóźnił i czemu znika
zespół? Wycieczkę zepsuł ten wyczyn.
Na to odpowiedź jest kierownika:
„To z niezależnych ode mnie przyczyn!..."

— — — — — — — — — — —

By z przyszłych wczasów miały coś masy,
w przygotowaniach zwiększmy rzetelność —
bo szkoda czasu niedzielnych wczasów
z organizacją zgoła nie dzielną!...

Pokazy mód jesienno - zimowych

Paryż. — W pełni lata, gdy panie i panienki ubierają się w letnie, przewiewne sukienki, w pracowniach paryskich panuje ożywiony ruch nad przygotowaniem modeli na jesień i zimę. Pierwsze kolekcje są już nawet gotowe i od kilku dni paryscy dyktatorzy mód pokazują je klientkom. Nowe modele przynoszą wiele oryginalnych szczegółów, ale nie wnoszą rewolucji do obecnej mody. Suknie praktyczne, które interesują większość kobiet, a nawet płaszcze mają bardzo często rękawy kimonowe. Suknie wieczorowe rozszerzają się szeroko ku dołowi. Płaszcze w firmie Jacques posiadają szerokie rękawy, zebrane w fałdach w wąskich mankietach. Jako modne drobiazgi zaleca ta firma sznurowane paski, względnie szerokie, skórzane, nabijane gwoździkami; jako kolory: niebieski, szary i żółty. Materiały: mory wełniane i jedwabne, wełniane w drobne pęczki, szkockie twedy, ottoman, aksamit gładki i w paseczki, lamy, koronkę jedwabną i angorową.



(Foto: Record)
Pokaz mód u Simone Cange

Nowa linia u Schiaparelli'ego inspiruje się ruchem fal. Brzegi spódniczek i płaszczy „falują" a w kolorach przeważają barwy „morskie": niebieska i zielona, obok nich czerwona i pomarańczowa.

Sylwetka jest wąska na przedpołudnie, suknie i kostiumy proste, natomiast stroje wieczorowe odznaczają się bogactwem materiałów przetykanych i lam, haftowanych drogimi kamieniami. Płaszcze sportowe są obszerne z grubych, włochatych materiałów, zapinane wysoko pod szyją. Proste płaszczyki do sukien porannych są zaopatrzone w wąski paseczek skórzany.

Inny twórca mody, Charles Montaigne, poleca maleńkie dekolty, podkreślone kołnierzykiem o zaokrąglonych końcach. Ramiona pozostają płaskie, staniki wygodne. Pas w miejscu naturalnym. Płaszcze są proste z materiałów włochatych i błyszczących. Kostiumy spacerowe mają wąskie spódniczki, popołudniowe szerokie. Wśród modeli wieczorowych widać suknie o liniach prostych i ze spódniczkami bardzo szerokimi.

Wiele innych firm urządziło pokaz modeli na nowy sezon, jeszcze inne zaprezentują je w najbliższych dniach. Będzie w czym wybierać... Jednakże wśród szerokich rzesz kobiecych przyjmą się tylko te modele, których kroje będą przystosowane do ruchliwego trybu życia i pozbawione cech rzucających się w oczy, jakie mogłyby modal uczynić zupełnie już niemodnym w następnym sezonie.

Paryżanie wyjeżdżają masowo na urlop

Wielka część pracowników w Paryżu bierze urlopy od 1 sierpnia. Świadczy o tym ogromny napływ podróżnych na dworcach paryskich. Kandydaci do wyjazdu w dniach, poprzedzających urlopy, czekali w długich kolejkach przed okienkami na zapewnienie sobie siedzących miejsc w pociągach.



(Foto: Record)

Polacy w Ameryce

Śpiewacy uczcili pamięć mistrza Ignacego Paderewskiego

Przeszło 6.000 osób wzięło udział w pięknej uroczystości żałobnej, która miała miejsce na cmentarzu narodowym Arlington w amfiteatrze oraz przy „Maine Memorial", w którym znajduje się trumna ze zwłokami mistrza Paderewskiego.

Uroczystość ta urządzona została przez Okręg VII Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce z okazji zjazdu pieśniarzy polskich oraz w związku z 10. rocznicą zgonu mistrza Paderewskiego.

Przed południem w amfiteatrze narodowym na cmentarzu Arlington odprawiona została żałobna Msza św. pontyfikalna, którą celebrował ks. biskup Henryk T. Klonowski ze Scranton.

Po Mszy św. wszyscy uczestnicy udali się pod „Maine Memorial" przed trumnę ze zwłokami mistrza Paderewskiego.

Następnie, dwa piękne wieńce z białych i czerwonych róż zostały złożone przy trumnie mistrza Paderewskiego.

Krótkie przemówienia o życiu i zasługach mistrza Paderewskiego wygłosił redaktor Zygmunt Stefanowicz, pani Maria Korpanty-Kowalska, pani Adela Łagodzińska, Józef Czechlewski, Michał Kwapiszewski, kongresman Antoni Sadlak i sędzia B. F. Gunther.

Sędzia Gunther w swym przemówieniu złożył hołd pamięci mistrza Paderewskiego, który nade wszystko Polskę ukochał i zaznaczył, że duch Paderewskiego z pewnością zgadza się i pochwala stanowisko Polonii Amerykańskiej, która mimo usilnych zabiegów obecnego komunistycznego rządu polskiego w Warszawie nie dopuściła do zabrania zwłok mistrza Paderewskiego z Ameryki i nie pozwoli, aby zwłoki tego wielkiego patrioty wróciły do Polski, dopóki Polska nie będzie wolna i niepodległa.

W pięknej tej uroczystości udział wziął również nowozorganizowany w Ameryce Chór Wysiedleńców Polskich z Nowego Jorku, którego członkowie nie tak dawno przybyli na ziemię amerykańską. Chór ten odśpiewał pieśń „W Mogile Ciemnej".

WIERSZE NADESŁANE
PRZEZ CZYTELNIKÓW

O „Skarbie Narodowym"

Na ten Skarb nasz Narodowy,
Każdy wpłacić jest gotowy,
Trza się szybko decydować,
Pieniądz na wpłatę szykować.

Pewno dobrze rozumiecie,
że żyć ciężko jest na świecie,
Gdy się już złoto skończyło,
Którego tak dużo było.

Ale my dalej rządzimy,
I skromnie żyć nie umiemy.
Wspominając dobre czasy,
Gdyśmy nie szczędzili kasy.

Przecież zalegalizujemy,
To, co od Was odbierzemy
I będą ptaszki śpiewały,
Gdzie się pieniądze podziały.

Gdy zaś do Kraju wrócimy,
To znowu rządzić zaczniemy,
Znajdą się znowu obozy,
Oporni pójdą do kozy.

K. T.

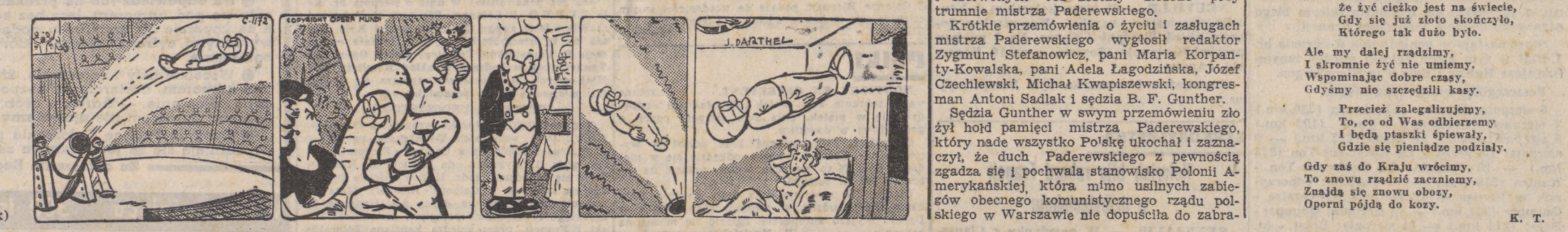
Przygody Rafała Pigułki

Sposobu takiego nie ma,
Którego by się nasz Rafał
W pomysłach swoich nie imał,
By ugasić przygód zapał.

W cyrku jako „człowiek-kula",
Do panienki wystrzelony,
Przed nią wdzięcznie się rozczula,
Śmiechem jest rozpromieniony.

Na jutro się umówiono;
Panienka go przyjmie rada.
Patrzcie, Rafa wystrzelono
Jako „pocisk" oknem wpada.

(x)



116) (Cąg dalszy)

Daremnie jednak starała się wyrwać z jego rąk. Ręce te trzymały ją jak żelazne obręcze, jeszcze silniej i mocniej niż przedtem. Czuła śmiertelny ich uścisk.

Zrozpaczona szarpnęła się. Nie uwolniła się jednak.

Skoczyła na równe nogi.

Myślała że w ten sposób zdoła się wyrwać z uścisku strasznego trupa.

To nie pomogło. Pociągnęła tylko trupa za sobą. Szalała, dziki strach ogarnął ją.

Coś się czaiło w mroku.

Nachylone, ostrożne jak zły duch.

Znowu spróbowała Adelajda uwolnić się, rzucała się dziko i z rozpaczą, targała trupa co sił — wszystko nadaremnie.

Aż tu — jakiś cień się zbliżał.

Tuż przy niej powstał.

Adelajda ujrzała przed sobą kobietę — poznała ją. — Była to czerwonowłosa irlandka, pani Owen.

— Ah, znalazłam panią! To szczęście! Patryk zabiłby mnie na śmierć, gdybym wróciła bez niczego.

Adelajda drwiąco zaśmiała się.

Czy piekło się na nią uwzięło tej nocy?

— Tak — odezwała się. — Dałam mu może mało pieniędzy? Chce może miliony?

Ale zbliż się pani i uwolnij mniej od tego człowieka, który tu napadł mnie. Dam pani za to jeszcze jeden czek na tę samą sumę.

Teraz zauważyła dopiero rudowłosa, że trup jest przyczepiony do rąk pani Adelajdy. Chciała uciec ze strachu.

Już nie myślała o tym, że Patryk ją zabije jeśli wróci z pustymi rękoma do domu.

— Zostań pani! Na miłość boską, zostań. Dam czek na podwójną sumę. Schyl się i przytrzymaj go mocno.

Mistress Mac Owen trzęsła się ze strachu.

Pieniądze jednak wabiły ją. Nachyliła się i przytrzymała trupa.

— Tak, teraz to chyba diabelska sprawa! — Adelajda zebrała wszystkie siły, cofnęła się — i była wolna.

Odetchnęła, drżała cała. Wyjęła książkę czekową i przy świetle elektrycznej latarki wypełniła drżącą ręką blankiet.

Mistress Mac Owen wyrwała jej papier z ręki i uciekła.

Gdy nazajutrz chciała podjąć pieniądze została aresztowaną. Podpis pani Adelajdy był tak niewyraźny i nieczytelny, że uważano go za fałszywy.

O tym pani Adelajda nie wiedziała.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



ROZDZIA 66

Oko w oko

Gdy czerwonowłosa znikła, otworzyła Adelajda kluczem, który dostała od Fultona, drzwi do domu.

Lekko przymknęła drzwi za sobą. Weszła bez namysłu na schody, które były oświetlone przez małą lampę.

Korytarz i drzwi do gabinetu Fultona.

Nie obejrzała się nawet. Szła prosto i z taką pewnością, jakby jej tu wszystko było od dawna znane. Przeszła przez pokój bilardowy i wślizgnęła się do łazienki.

Krople wody spadały w napełnioną wannę. Był to jedyny szum, który usłyszała. Głęboka cisza panowała dookoła.

Doszła do drzwi. Zacisnęła wargi. Krzyk radości rozdzierał jej pierś.

Tam — tam w łóżeczku leży — leży dziecko Freda Hardinga, płód jego i owej znienawidzonej kobiety, która zabrała jej męża.

I to dziecko znajduje się teraz w jej mocy. Powinna tylko wyciągnąć rękę.

Starała się odzyskać równowagę.

Spojrzała na drzwi prowadzące do drugiego pokoju. Tak, były zamknięte. Klucz nie tkwił. Fulton dobrze się wywiązał ze swego zadania. Przyjaciółka Elsy śpi i jeżeli się nawet obudzi, to nie będzie mogła przyjść swemu ulubieńcowi z pomocą.

Spokojnie zabrała się do dzieła. Zdjęła rękawiczki i spuściła siatkę okalającą łóżko.

— Zobaczę czy dotrzymał słowa — myślała — czy pod poduszką znajduje się czek. Tak — jest. Plany, które mam dla dziecka będą dużo pieniędzy wymagały, przyjmuję więc datek Fultona.

Złożyła czek i schowała go.

— A teraz dziecko! — szepnęła — Tak — ma złote włosy matki, ale rysy ojca — jego piękne miłe oblicze!

Chodź, chodź dziecko mych tęsknot — dam ci życie, które cię pokryje błotem i hańbą. Rany, które swojemu ojcu będziesz potem zadawał, będą go stokroć bardziej paliły, niż gdyby były z mojej ręki zadane.

Nachyliła się i wyjęła dziecko.

Prędko owinęła je w swój płaszcz i przyciągnęła lewą ręką mocno do siebie. W tej chwili mały się zbudził.

— Anno Mario, Anno Mario — chodź tu Anno Mario!

Głos dziecka dźwięczał jasno i bojaźliwie, Adelajda zatkała mu prawą ręką usteczka.

Silne uderzenie z zewnątrz wstrząsnęło drzwiami, Adelajda usłyszała głos rozpaczliwy i słowa:

— Boże litościwy! drzwi zamknięte na klucz! Co to ma znaczyć, kto jest przy dziecku? Jezus, Maria! przeczuwam nieszczęście. Otwórzcie na Boga, otwórzcie!

Trrach! zamek trzasnął i drzwi się otwarły pod naporem prawie oszalałej z rozpaczy Anny Marii.

— Ono! ona! — jęknęła Adelajda zapominając na razie o niebezpieczeństwie sytuacji — ona, Anna Maria, jego kochanica, żyje, jest tu!

I stały przez sekundę naprzeciw siebie te dwa wrogie żywioły. Jasnowłosa i czarnooka mierzyły się nawzajem spojrzeniem. A księżyc srebrzysty stał swe promienie oświetlając śmiertelnie blade twarze tych dwu kobiet.

— Dziecko! czego chcesz od dziecka? Chcesz je porwać? Ha, przeklęta, nie dam go, będę walczyć na śmierć i życie, dziecko do mnie należy! ono moje!

Biedna Anna Maria nie przeczuwała nawet ile prawdy było w tych słowach! Wszak kochała Franka miłością pełną czułości i poświęcenia.

Rzuciła się na Adelajdę by uwolnić dziecko. I mały Frank usiłował oswobodzić się z uścisku intruza.

Przez chwilę walczyły obie kobiety jak dwie lwice o młode. Nagle Anna Maria cofnęła się w tył, Adelajda uderzyła ją między oczy. Trwało to jednak tylko sekundę. Anna Maria znów rzuciła się na przeciwniczkę, lecz i tym razem uległa.

Cios padł na głowę. Oszołomiona Anna Maria runęła na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Główny sekretarz sądu apelacyjnego w Douai zniknął z 9 mil. fr w złocie

Douai. — Paul Delmotte, główny sekretarz sądu apelacyjnego w Douai zniknął z bardzo dziwnych okolicznościach, które nasuwają przypuszczenia, że albo popełnił on samobójstwo, albo też został uprowadzony lub po prostu uciekł. W poniedziałek około godziny 10.30 wyszedł on ze swojego domu przy ulicy Wetz nr. 17, i od tego czasu zaginął

We wtorek po południu główny prokurator w Douai, p. Dufayet otrzymał list, w którym zaginiony sekretarz pisze:

„W chwili kiedy pan będzie czytał ten list, mnie nie będzie. Nie jestem ani złodziejem, ani też przeniewiercą."

Sprawa tego tajemniczego zniknięcia komplikuje się o tyle, że na mocy wyroku sąd miał zwrócić spadkobiercom Pawła Thellier, b. ministra rolnictwa, zamordowanego przez Gestapo oraz innym ofiarom t.zw. „Brygady Aniołów" biżuterię i złoto o łącznej wartości 9 milionów frs.

Otóż okazuje się, że złoto zabrał ze sobą zaginiony sekretarz sądowy.

Przekazanie tego majątku miało nastąpić w sądzie apelacyjnym we wtorek o godz. 11-ej.

Wezwani spadkobiercy przybyli na ten czas. Kiedy główny sekretarz sądu apelacyjnego się nie pokazywał, ani przed południem, ani po południu, zaniepokojeni spadkobiercy zawiadomili o tym sędziego śledczego p. Lemaire. Ten nakazał natychmiast przeprowadzenie śledztwa.

Śledztwo to ujawniło, że p. Delmotte wyszedł ze swojego domu około godziny 9-ej, udając się do banku, gdzie złożone było wspomniane wyżej złoto i biżuteria. Zamiast jednak udać się następnie do sądu, miał on wrócić do swojego domu, skąd wyszedł następnie około godziny 10.30.

W czasie rewizji w mieszkaniu zaginionego stwierdzono, że jego samochód pozostał w garażu. Stąd nie przypuszczano, aby Delmotte uciekł.

Z drugiej strony, fakt, że teczka pisarza zawierała złoto wartości 9 milionów frs nasuwa myśl, że zaginiony mógł paść ofiarą jakiejś zasadzki bandytów.

Prowadzących śledztwo uderza to, że nikt nie widział Delmotte w okresie między wyjściem ze swojego domu, a momentem, kiedy powinien przyjść do sądu.

W dalszym ciągu badań stwierdzono, że zaginiony miał być widziany w Sin le Noble w momencie jak rozmawiał z jakimś mieszkańcem tej ostatniej miejscowości.

P. Delmotte ma 57 lat i jest żonaty. Jego syn jest adwokatem w tym samym sądzie apelacyjnym. On sam był również poprzednio adwokatem.

Tajemnicze zniknięcie głównego sekretarza sądu apelacyjnego w Douai budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Gwałtowna burza w rejonie Dunkierki

Polak obozujący w namiocie, zginął od pioruna

DUNKIERKA. — W nocy z poniedziałku na wtorek przeszła nad okolicą Dunkierki gwałtowna burza. Cały szereg namiotów znajdujących się w rejonie plaży Malo-les-Bains, zostało zerwanych. Nie obeszło się też bez ofiar.

Na tamtejszej plaży obozował pod namiotem wraz ze swoją rodziną, również Polak, Stefan Cichowlas, 35-letni górnik z Mazingarbe. Kiedy we wtorek około godziny 5. nad ranem wyszedł on z namiotu, aby go umocnić nagle uderzył piorun, rażąc go śmiertelnie, w momencie kiedy podtrzymywał żelazny słupek namiotu.

Jego córeczka, 10-letnia Irena, przebywająca w tym momencie w namiocie została również częściowo porażona.

P. Cichowlas poniósł śmierć na miejscu. Znajdujące się na nim ubranie spaliło się w mgnieniu oka.

Równocześnie został poparzony Franciszek Cichowlas, brat zabitego. Ta nagła śmierć wywołała nieopisany ból wśród pozostałych członków rodziny. Jedna z córeczek zabitego, Ginette rzuciła się na spalone ciało swego ojca i płacząc wołała: „nie, to niemożliwe, to nieprawda...".

Zawezwany ambulans z Mazingarbe przewiózł ciało zabitego oraz jego rodzinę do ich miejsca zamieszkania.

Podobna burza przeszła też nad Calais. Kilka transformatorów oraz linii elektrycznych zostało spalonych. Pioruny uderzyły w kilka kominów. W wielu oknach wyleciały szyby.

Ulewny deszcz zalał kilka domów.

* * *

Grad zniszczył zbiory w okolicy Audruicq

Kilka milionów frs strat

AUDRUICQ. — Burza gradowa jaka szalała przez 15 minut w nocy z poniedziałku na wtorek w rejonie Audruicq, zniszczyła prawie zupełnie tamtejsze zbiory zboża i jarzyn.

Na długości 6 kilometrów wzdłuż kanału Calais, to znaczy na północ od Audruicq i na południe od Vieille Eglise wszystkie rośliny zostały zniszczone. Szkody w zbożach i jarzynach oceniane są na 100 procent. Oznacza to kilkadziesiąt milionów franków.

Już po burzy znaleziono w niektórych miejscach grad wielkości gołębiego jaja.

Spadł z wieży katedry w Laon

LAON. — We wtorek około godziny 7. wieczorem spadł z wieży katedry w Laon, 20-letni Thomas zamieszkały w tym mieście. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia czy chodzi tutaj o wypadek czy też o samobójstwo.

—:-:—

Matka pięciorga dzieci rzuciła noworodka do Marny

CHAUMONT. — 26-letnia Louise Huillier zamieszkała w Chateau-Renard kolo Saint Dizier została aresztowana pod zarzutem dzieciobójstwa oraz złego obchodzenia się ze swymi dziećmi.

Śledztwo prowadzone w sprawie trupa noworodka, znalezionego w dniu 26 maja w rzece Marnie, w miejscu zwanym „Le Frene", ujawniło, że było to dziecko pani Huillier.

Kiedy przybyto do mieszkania wyrodnej matki, znaleziono jej pozostałych 5 dzieci w opłakanym stanie. W czasie przesłuchania p. Huillier przyznała się do rzucenia noworodka do Marny.

—:-:—

Uwaga Rodacy z Le Creusot ! ! !

5. sierpnia br. odbędzie się w Le Cresot w salce na rue Guynemer o godz. 10-ej rano Walne Zebranie Polskiej Sekcji Chrześcijańskiego Syndykatu Metalowców C.F.T.C., na które przybędzie wiceprzewodniczący Polskiej Sekcji przy Centrali C.F.T.C. oraz zarząd Unii Lokalnej z Le Creusot.

Wszystkich członków i sympatyków uprzejmie się prosi o liczne przybycie na to zebranie.

Na porządku dziennym sprawy zawodowe. Wszyscy zainteresowani ruchem zawodowym będą mogli zasięgnąć wyczerpujących informacji.

Komunikat Duszpasterstwa w Liévin

Duszpasterstwo w Liévin organizuje wycieczkę na cały dzień do Warlincourt koło Doulens. Uwaga dzieci z Liévin, Calonne i Avion. Poproście kochanych rodziców, aby z wami pojechali zaczerpnąć świeżego powietrza i opalić się na słońcu. Dorośli mile widziani. Zapisy do niedzieli 5 sierpnia. Zapisy w Liévin przyjmuje kancelaria duszpasterska, w Calonne pani Gralczyk, 19. rue Viala, a w Avion pani Kamińska, rue Ford Douaumont na siódemce.

Spieszcie się, aby w razie potrzeby można było zamówić 2 autobusy. Dzień, godzina i miejsce wyjazdu będą podane w przyszłą niedzielę.

Ks. Duszpasterz

—:-:—

Uwaga rodzice, którzy chcą odwiedzić dzieci swoje na koloniach letnich w Thugny - Trugny!

Bruay-en-Artois. — Wyjazd do Thugny-Trugny w piątek 3 sierpnia o godz. 9-ej rano, powrót w sobotę.

W programie zwiedzenie Reims i Epernay, za dopłatą 300 fr. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 2 sierpnia, do godz. 12-ej w południe. Po tym terminie nie uwzględniamy żadnych zgłoszeń.

Biuro Parafialne.

MARLES LES MINES. — Pol. Kl. Motocyklistów „Polonia" Marles, podaje do wiadomości, iż urządza swe półroczne zebranie dnia 5 sierpnia br. w sali pana Lisa, o godz. 10-ej rano. Obecność wszystkich członków pożądana. Bardzo ważne sprawy. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Za zarząd sekretarz: Śmierzchała Franciszek.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

ROUVROY - NOUMEA. — Zebranie miesięczne członków Tow. Mężów Katolickich im. św. Barbary, odbędzie się w niedzielę dnia 5 sierpnia br. w Ochronce o godz. 10.15 po Mszy św. Obecność wszystkich członków pożądana. Ważne sprawy

Za Zarząd Rzyczkowski J. prezes

BRUAY EN ARTOIS. — Zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się 5 sierpnia br. o godz. 15-ej w sali pana Kukiełczyńskiego.

Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Zarząd.

CALONNE-RICOUART. — Tow. świętej Barbary w Calonne Ricouart podaje swym członkom do wiadomości, iż bierze czynny udział w 5 letniej rocznicy ZUPRO w Calonne Ricouard, w niedzielę dnia 5 sierpnia br. Zbiórka rano o godz. 10-ej 30 koło sali pana Kury. Po południu zbiórka o godz. 15.

O liczny udział prosi Zarząd.

BALE - ZABAWY

TROYES (Aube). — Wielki BAL Nocny urządza Koło Rezerwistów i b. Wojsk. w Troyes, dnia 4 sierpnia br. na sali „Quartier bas". Początek balu o godz. 20-ej. Wybór Królowej balu, loteria i inne niespodzianki. Do tańca będzie przygrywać polska orkiestra. Wstęp wolny.

Jednocześnie przypominamy, że Święto Żołnierza w Troyes, odbędzie się 15 sierpnia br. na sali „Notre-Dame", a nie na „Bourse du Travail".

Zarząd.

Były księgowy strzelił sobie w głowę, sprzeniewierzywszy ponad 20 milionów fr.

MELUN. — We wtorek około godziny 18. przechodzący w pobliżu lasku Larcher, koło Melun usłyszeli nagle strzał. Kiedy podeszli bliżej zobaczyli na ziemi skrwawione ciało starszego już i elegancko ubranego mężczyzny, który trzymał jeszcze w ręce pistolet kal. 6.35.

Stwierdzono, że chodzi tutaj o 70-letniego Lajoy, zamieszkałego w Paryżu. Denat opuścił swój dom już 2 miesiące temu. Śledztwo ustaliło, że Lajoy, były księgowy w pewnym dużym przedsiębiorstwie, był poszukiwany przez policję za sprzeniewierzenia sięgające ponad 20 milionów franków.

Bractwa Kurkowe

Strzelanie o mistrzostwo Związku Bractw Kurkowych

Bractwa, które strzelają o mistrzostwo Związku w niedzielę dnia 5 sierpnia są następujące:

1. **Montigny en Gohelle** strzela o godz. 10 rano, kapit. z Billy Montigny — prezes Związku..
2. **Dourges** — o godz. 3 po południu, kap. z Rouvroy - Noumea, kier. kapitan Związku.
3. **Auchy** — o godz. 10 rano, kapitan z Sallaumines — zast. sekr. Związku.

Uwaga: Bractwa dostarczają nabojów i tarcz, a osiągają z pięcioboju.

Tak samo dnia 19. VIII. Bractwo Calonne - Ricouart strzela — kap. z Noeux — przedstawiciel Związku I. wiceprezes.

Kapit. Związku — KRAWCZYK.

(Od Red.: Prosimy o wyraźne pisanie komunikatów).

Bractwa Różańcowe

CALONNE-RICOUART. — Zarząd Br. Róż. Żyw. Z Calonne Ricouart podaje do wiadomości swoim członkiniom, iż bierze udział w 5-letniej rocznicy ZUPRO.

Zarząd.

Polki

MONTIGNY EN OSTREVENT. — Półroczne walne zebranie Tow. Polek „Kr. Jadwigi" odbędzie się w **piątek, dnia 3-go sierpnia** popoł. o godz. 15-ej w świetlicy.

Członkinie, które pragną brać udział w wycieczce na „Lorette", która odbędzie się w niedzielę dnia 26-go sierpnia, winne wpłacić na zebraniu **200 fr.** zaliczki.

Uwaga! W niedzielę dnia 5-go sierpnia Koło nasze bierze udział w rocznicy Tow. Polek w Dechy. Wyjazd autobusem. Zgłosić się można na zebraniu.

P. Musielakowa, prezeska.

P.S.L.

MARLES LES MINES. — Niniejszym zawiadamiam wszystkie Koła należące do tut. Okręgu P.S.L., że z powodu mojego wyjazdu na pewien okres czasu, we wszystkich sprawach dotyczących prezesa Okręgu, należy się zwracać do pierwszego wiceprezesa p. Andrzeja Szłapki, — rue Rostand nr. 5 — Barlin (Pas de Calais).

Wł. Krawczyk

MOYEUVRE - GRANDE. — Tutejsze **Koło P.S.L.** odbędzie swe półroczne zebranie dnia 5.VIII. o godz. 15.30 w sali Muller Muttelet. Wobec ważnych spraw jak wybór delegata na Kongres i innych, obecność członków konieczna. Sympatycy jak zawsze mile widziani. **Rokita Józef, prezes**

Teatr - Śpiew - Muzyka

Uwaga Śpiewacy Chóru „Cecylia-Wanda" z Bruay-en-Artois

Bruay-en-Artois. — Lekcja śpiewu odbędzie się jak zwykle w niedzielę 5 sierpnia o godz. 9.30 Zarząd Koła prosi wszystkich członków na lekcję. Sympatycy śpiewu mile widziani.

Wieczorem o godz. 20.30 zabawa taneczna u pana Kukiełczyńskiego. Zarząd.

—:-:—

LIEVIN. — Zarząd **Koła Śpiewu „Cecylia"** Liévin zwołuje swe półroczne zebranie dnia 5-go sierpnia br. o godz. 10-ej punktualnie.

Obecność wszystkich jest pożądana ponieważ są ważne sprawy do omówienia. Zarząd.

NOEUX LES MINES. — Lekcja **Koła Śpiewu „Wanda"** odbędzie się w niedzielę 5. sierpnia punktualnie o godz. 8.30. Śpiewacy powinni od tej daty co niedzielę, o tym samym czasie, punktualnie, pilnie i licznie uczęszczać na lekcje, o co prosi dyrygent i Zarząd.

CALONNE - Ricouart. — Klub mandolinistów „Estudiantina z Calonne-Ricouart zawiadamia swych członków, iż lekcja odbędzie się w siedzibie 5 siepnia o godz. 15-ej w (Cafe Terminus) Marles les Mines.

O punktualność oraz liczne przybycie członków prosi Dyrygent

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rez. i Był. Wojskowych

Wzywam ponownie przyjmujących zapisy na wyjazd do Normandii, ażeby natychmiast podali mi liczbę zapisanych oraz ilość wolnych jeszcze miejsc w ich autobusach, co mi jest koniecznie potrzebne do normalnego umieszczenia w wozach wszystkich zapisanych w poszczególnych miejscowościach, leżących zdala od miejscowości, skąd poszczególne autobusy wyjeżdżają. Poza tym umożliwi mi to dopełnienie niektórych wozów, albo zabranie innymi wozami ponadliczbowo zapisanych. Jest to mi także potrzebne do ostatecznego ustalenia trasy początkowej jak i godzinę przejazdu przez poszczególne miejscowości.

Jedynie Kolega Regulski zastosował się do mego polecenia i już teraz można podać, że autobus z Leforest wyjeżdża w sobotę 11-go sierpnia o godz. 5-ej rano z OIGNIES, obok apteki; o godz. 5.15 będzie na rue Gambeta w OIGNIES; o godz. 520 będzie na Calvaire w LEFOREST; o godz. 5.30 w EVIN-MALMAISON); o godz. 5.45 w DOURGES przy dworcu kolejowym.

W najbliższych dniach podam trasę i godzinę przejazdu innych wozów. Proszę śledzić komunikaty w gazetach oraz polskie audycje radiowe na fali Lille o godz. 18.30, szczególnie w środy..

Zawiadamiam, że wszystkie autobusy będą miały napisy: LILLE (Nord) — POTIGNY (Calvados), które to napisy postaram się dostarczyć wszystkim kierownikom wozów.

Zwracam uwagę na to, że wobec zbyt licznych zapisów na ten wyjazd trzeba było się starać w ostatniej chwili o dodatkowe wozy, których niestety nie udało się zdobyć już po tej samej cenie, więc — być może — że trzeba będzie nieco podnieść cenę za przejazd, ażeby wszyscy równo ponosili koszta przejazdu. Proszę więc o wyrozumienie.

Trasa natomiast pozostaje niezmieniona w całości. Wyjazdy proszę w ten sposób ustalić, abyśmy mogli się razem spotkać podczas popołudniowego odpoczynku w ROUEN na głównym placu. Dzieli nas od Rouen około 200 km., które przejechać można w czterech godzinach.

Z LILLE autobusy wyjadą punktualnie o godz. 6.30 rano, z Placu Dworcowego. Podam jeszcze godz. przejazdu przez miejscowości, przez które trzeba będzie je skierować.

Sztandary proszę dobrze zapakować, żeby podczas jazdy pochwy się nie przecierały.

Trasa sobotnia prowadzi do Rouen, Lisieux (gdzie nastąpi zwiedzenie Bazyliki św. Teresy) no i Potigny. W niedzielę udział w uroczystości na cmentarzu w LANGANNERIE, oraz w święcie w Potigny, podczas którego odbędzie się ciągnienie loterii. W poniedziałek 13-go wyruszamy z Potigny o godz. 5-ej rano, przez Falaise do CAEN, dalej poprzez miejsca lądowania wojsk alianckich w roku 1944, przez Deauville i Trouville, przejazd promem przez Sekwanę do Le Havre, lub też powrót do Rouen i następnie wprost do Dieppe i Boulogne.

Za Zarząd Związku:
ANDRZEJCZAK, sekretarz.

—:-:—

Uroczystość 5-lecia Z.U.P.R.O. w Calonne - Ricouart

Jak już podawaliśmy w dniu 5 sierpnia br. Koło Z.U.P.R.O. k Calonne - Ricouart obchodzi uroczyście 5-lecie swego istnienia. Zarząd Koła zaprasza na tę uroczystość wszystkie bratnie organizacje B. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu oraz Towarzystwa wchodzące w skład Komitetu Tow. Miejscowych. Równocześnie zaprasza się Polonię tak miejscową jak i pozamiejscową.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

O godz. 10.30 — Zbiórka wszystkich Oddziałów Z.U.P.R.O. i wszystkich Towarzystw na sali p. Kury, rue de Béthune w Calonne - Ricouart.

O godz. 11 wymarsz do kościoła na Mszę św. która się odbędzie o godz. 11.30 w kościele św. Pawła na szybie 6. w Calonne - Ricouart. Msza św. zostanie odprawiona za duszę ś.p. Generała Sikorskiego i wszystkich poległych za wolność Polski i Francji, przez księdza kapelana Sobieskiego.

Po uroczystej Mszy św. wymarsz pod Pomnik Poległych, gdzie zostanie złożony wieniec przez pana generała Daniela Zdrojewskiego. Po złożeniu wieńca wymarsz na salę p. Kury, gdzie zostanie zakończona pierwsza część przedpołudniowej uroczystości oraz przerwa obiadowa.

O godz. 15-ej otwarcie kasy.

O godz. 16-ej otwarcie uroczystości przez prezesa Oddziału, przywitanie naczelnych władz Związku, gości i organizacyj oraz przemówienia. — Po przemówieniach nastąpi występ z tańcami i z przedstawieniem w wykonaniu młodzieży K.S.M.P. z księdzem Rojem na czele. Po zakończonej uroczystości nastąpi zabawa taneczna.

—:-:—

LENS. — W związku z przyjazdem do Lens kolegów z Hayanger Zarząd tut. **Koła Zw. Rez. i B. Wojsk.** urządza przyjęcie w dniu 5 sierpnia br. o godz. 18. w sali „Familial". Po przyjęciu odbędzie się zabawa, na którą zarząd zaprasza wszystkich Rodaków.

LILLE. — Oddziały Z.U.P.R.O. Lille — Lomme — Lambersart i St. André zawiadamiają swych członków i członkinie, iż biorą udział w święcie bratniego Oddziału Calonne - Ricouart, dnia 5. sierpnia. Uprasza się o zapisywanie u swych prezesów.

Tą samą drogą Oddziału te zawiadamiają, że przez czas wakacji zebrań żadnych nie będzie..

Za Zarządy
Poziemski Birus

METZ. — Zezranie członków **Koła Metz Zw. Rez. i B. Wojsk.** odbędzie się dnia 5 sierpnia br. o godz. 10 w lokalu zebrań. Obecność członków bezwzględnie pożądana, ze względu na bardzo ważne sprawy które będą omawiane. Między innymi sprawa Święta Żołnierza Polskiego. Członkowie są również proszeni o podanie dokładnego adresu.(dotyczy tych z poza Metzu).

Za zarząd, prezes

MILUZA. — **Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.** w Miluzie podaje do wiadomości wszystkim swym członkom oraz sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 12 sierpnia o godz. o godz. 15-ej, w sali restauracji à l'Ange, 9, rue des Oiseaux.

Prosi się o punktualne przybycie wszystkich członków. Zarząd.

SPORT

Kubler i Van Steenbergen wezmą udział w biegu dookoła zachodniej Francji

Zaledwie Tour de France został zakończony, a już mówi się o nowym dużym biegu etapowym dookoła zachodniej Francji.

Start nastąpi w poniedziałek 6 sierpnia br. Udział w tym biegu zgłosili między innymi Szwajcar Kubler i Belg Van Steenbergen.

Poszczególne etapy tego biegu:

6 sierpnia: Rennes - Cherbourg (230 km.) 7 sierpnia: Cherbourg - Caen (192 km.) 8 sierpnia: Caen - Le Mans (222 km.) — 9 sierpnia: Le Mans - La Roche-sur-Yon (223 km.) — 10 sierpnia: La Roche-sur-Yon - Nantes (216 km.) — 11 sierpnia: odpoczynek w Nantes — 12 sierpnia St-Nazaire - Quimper (221 km.) — 13 sierpnia: Quimper - Brest (214 km.) — 14 sierpnia: Brest - St. Brieuc (229 km.) — 15 sierpnia: St. Brieuc - Rennes (225 km.).

Echa Tour de France

Gdy się jest zwycięzcą...



(Foto. Record)

Deledda, zwycięzca ostatniego etapu tegorocznego Tour de France otrzymał na mecie tradycyjny pocałunek od znanej artystki p. Françoise Arnoud.

Nowaczyk wygrywa bieg kolarski w Neuville

NEUVILLE. — W biegu kolarskim w Neuville zwycięstwo uzyskał Nowaczyk z Somain przed Flavigny i Cavro. Na 8 miejscu przybył Kozłowski (Somain) a na 10. Koperski (Anzin).

Zwycięstwo Nowaczyka było bezapelacyjne.

LEKKOATLETYKA

Heinrich bije rekord Francji w dziesięcioboju

REYKJAVIK. — W pojedynku z Clausenem, w czasie spotkania w Islandii, mistrz Francji, Heinrich pobił rekord Francji w dziesięcioboju, uzyskując 7.476 punktów. Po pierwszych 5 konkurencjach Glausen prowadził, mając 4.126 pkt. wobec 4.015 Francuza.

Heinrich byłby uzyskał jeszcze lepszy wynik, gdyby nie upadek w czasie biegu na 110 metrów przez płotki. Warto podkreślić, że Clausen pobił również rekord Islandii.

A oto szczegółowe wyniki pojedynku tych najlepszych dziesięcioboistów Europy:

	Heinrich	Clausen
Bieg na 100 m.	11".	10" 8/10
Skok w dal	7 m.	7 m. 12
Pchnięcie kulą	12 m. 72	13 m. 50
Skok wzwyż	1 m. 85	1 m. 80
Bieg na 400 m.	50" 7/10	50" 5/10
110 m. przez pł.	16"	14" 7/10
Rzut dyskiem	44 m. 13	40 m. 84
Rzut oszczepem	51m. 12	45 m. 44
Skok o tyczce	3 m. 60	3 m. 20
Bieg na 1.500 m.	4' 45" 4/10	4' 42" 2/10
W całości	7.476 pkt.	7.453 pkt.

TENIS

Skonecki na liście 10 najlepszych tenisistów Europy

Na liście Kaufmana, obejmującej jak co rocznie 10 najlepszych tenisistów Europy, czołowe miejsce zajmuje Szwed Bergelin przed swoim rodakiem Davidsonem Niemiec von Cramm znajduje się na 3 miejscu. Następne kolejne miejsca zajmują: Cucelli (Włoch), Mottram (Anglik), Asboth (Węgier), Destremau (Francuz), Johanson (Szwed), SKONECKI (Polak), i Gardini (Włoch).

Zlot K.S.M.P. w Giraumont

W ubiegłą niedzielę 29 lipca, młodzież polska ze wschodniej Francji, zorganizowana w K.S.M.P. zjechała się do pięknej miejscowości Giraumont, aby tu zamanifestować przed starszym wychodztwem swoją tężyzne duchową i fizyczną. Na ten zlot młodzieży żeńskiej i męskiej, organizacje katolickie i społeczne przysłały swoje delegacje i sztandary. Zarząd okręgu P.Z.K. reprezentował prezes VIII Okr. p. Markiewicz Szczepan, a Bractwa Różańcowe, prezeska okr. p. Mieluszyńska Jadwiga.

Na zlot przybył też ks. dziekan Miedziński, ks. rektor Miler z Luksemburgu, ks. Stefaniak, ks. Stawecki i ks.Chlebowczyk. Zlot przygotowywał i był jego duszą, patron K.S.M.P. wsch. Francji ks. Szczęsny - Sołtysiak. Oficjalnie przewodniczył zlotowi, prezes okręgu młodzieżowego, młody p. Markiewicz Józef.

Zlot rozpoczęty został o godz. 9-tej rano uroczystą mszą świętą w miejscowym kościele, odprawioną przez ks. dziekana Miedzińskiego. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonywała, przybyła na zlot młodzież polska z Nancy, Blenot, Pont a Mousson, Tucquegnieux, Homecourt, Trieux i Valeroy. Wzruszające kazanie wygłosił ks. Sołtysiak. W czasie nabożeństwa, cała młodzież przybyła na zlot, przystąpiła do stołu Pańskiego. Po obiedzie odbyły się na stadionie kopalnianym zawody sportowe. Były to pierwsze zawody młodzieży polskiej z wsch. Francji zgrupowanej w K.S.M.P. Zawody tę były walką drużyn męskich o nowo ufundowany przez „Narodowca" puchar, oraz drużyn żeńskich o puchar Polskiej Misji Katolickiej.

W rozgrywkach o puchar „Narodowca" w koszykówce, zwyciężyła drużyna męska z Tucquegnieux, a w konkurencji żeńskiej o puchar P.M.K. zwyciężyła drużyna z Pont a Mousson. W rozgrywkach indywidualnych w skoku w dal pierwsze miejsce zajął (5,34) drh. Rynkowicz z Tucquegnieux, drugie miejsce drh Stanis, a trzecie Szewczyk. W konkurencji żeńskiej także w skoku w dal najlepszy wynik uzyskała druhna Sobczak z Tucquegnieux, a drugie d-hna Magierówna z Pont a Mousson, sędziowali pp. Wętkowski i Hanza.

Po rozgrywkach sportowych w miejscowej sali kopalnianej, odbyła się młodzieżowa akademia, na program której składały się występy młodzieży żeńskiej z Pont a Mousson i Tucquegnieux. Młodzież ta przybrana w piękne stroje narodowe, pod przewodnictwem prezesek poszczególnych drużyn, wykonała piękne tańce narodowe, jak krakowiak, mazur i klasyczny walc. W przerwie przedstawiciel „Narodowca" wręczył zwycięskiej drużynie wędrowny puchar Wydawnicetwa, zachęcając młodzież polską z wsch. Francji do szlachetnej rywalizacji tak w sporcie fizycznym jak i w pracy społecznej, ku chwale i pożytkowi Ojczyzny. Puchar P.M.K. wręczył drużynie żeńskiej z Pont a Mousson ks. patron Sołtysiak. Potem wręczone zostały nagrody indywidualne, druhnom i druhom, którzy mieli najlepsze osiągnięcia w rozrywkach sportowych. Dużym urozmaiceniem była potem loteria numerowana. Wygrane, często wartościowe przedmioty, pochodziły z darów mieszkańców polskich Giraumont.

Po skończonej akademii młodzież rozjechała się do swoich osiedli, unosząc z sobą wspomnienia odbytego zlotu w Giraumont i zapewniając się wzajemnie, że jeszcze lepiej i sprawniej będzie pracować nad sobą, aby stanąć na wysokości zadań, przyjętych przez siebie i realizowanych w ramach K.S.M.P.

Zlot młodzieżowy w Giraumont, trzeba to podkreślić, mógłby być lepiej jeszcze udanym, gdyby starsze wychodztwo wzięło w nim większy udział. Zachęciło by to lepiej młodzież i dodało jej więcej ducha. Żałować tego należy, że zbyt mało ludności polskiej wzięło udział w tym święcie młodzieży polskiej. Z drugiej strony jednak należy podkreślić sympatie do młodzieży tych, co chociaż nieliczni byli na zlocie, ale za to okazywali wiele serca i zrozumienia dla młodych swoich braci i sióstr. Podkreślić także należy, wielką gościnność polskich mieszkańców Giraumont, jaką okazywano przybyłym na zlot delegacjom z 17-tu polskiemi szatndarami i całej młodzieży, zgromadzonej na zlocie Należy też zaznaczyć, że interesował się zlotem i uczestniczył w nim, dyrektor miejscowej kopalni p. Szyfer. W.

Przypomniał sobie



że odnowić należy opłatę za „Narodowca".

Przy tej sposobności nie zapomni on również przesłać do „Narodowca" adresy wszystkich tych osób, których zjednał jako nowych abonentów.

Sokół

Uwaga Polacy z Marles, Auchel, Calonne - Ricouart i Divion ! ! !

23. Zlot Okręgu I. Związku Sokołów Polskich we Francji odbędzie się w niedzielę, dnia 5 sierpnia 1051 na stadionie kompanii Marles les Mines.

Program:

O godz. 9-ej: Zbiórka wszystkich ćwiczących w sali p. Lisa i wymarsz na boisko Kompanii Marles; o godz. 9.30: generalne próby ćwiczeń związkowych; o godz.: 11-ej Msza św. za zmarłych członków Sokoła Okręgu I.; o godz. 12.15 przerwa obiadowa.

Program popołudniowy: O godz. 15-ej zbiórka Okręgu I. w sali p. Lissa; o godz. 15.15 wymarsz pochodem na boisko i defilada; o godz. 16-ej otwarcie Zlotu, powitanie władz sokolich, władz gminnych i kopalnianych, prasy polskiej i władz społecznych; o godz. 16.15 odznaczenie zasłużonych druhów odznaką sokolstwa polskiego; o godz. 16.30 Ćwiczenia: a) druhów, b) druhen, c) młodzieży, d) gości, e) występy dowolne gniazd i gości; o godz. 18-ej ćwiczenia akrobatyczne, ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia wywijadłem, ćwiczenia lancami, ćwiczenia żerdzią, skoki na skrzyni, tańce narodowe i balety; o godz. 19-ej sztafety druhów 4 × 100, druhen 4 × 60 i młodzieży męskiej 4 × 60 m.; o godz. 21-ej zakończenie Zlotu, powrót na salę p. Lisa, gdzie odbędzie się zabawa taneczna.

Mamy nadzieję, że Szanowna Polonia z Marles i okolicy skorzysta ze wspaniale zapowiadającej się okazji i weźmie jak najliczniejszy udział w Zlocie ,który będzie równocześnie wielką manifestacją polską.

„Czołem"

Przewodnictwo i Naczelnictwo Okręgu I.

Dnia 31 lipca 1951 r. zasnęła w Bogu, nagłą śmiercią, nasza kochana Matka, Teściowa, Babka i Ciocia.

śp. Paulina ZALEJSKA
z domu Żłobińska
przeżywszy lat 62

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

W smutku pogrążona Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 3-go sierpnia br. o godz. 9,30 z domu żałoby, przy 3. Rue Félix Faure, DOURGES.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „**Narodowiec**" **LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna zaraz SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, oraz SPRZEDAWACZKA. — Zgłoszenia do: KRAWCZYK Bronisław, Rue A. Briand, HOUDAIN (P.-de-C.). (1753)

Samotna KOBIETA lub WDOWA bezdzietna, od lat 30 do 40, potrzebna do pracy domowej i w gospodarstwie, u mężczyzny z 1 dzieckiem (lat 12). Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: WILKOSZ W. à CHERISY (P.-de-C.) (1755)

Młody CZELADNIK RZEŹNICKI potrzebny od zaraz. Zgłosz. do: SZULC Stanisław, 433, Route Nationale, NOEUX-les-MINES (P.-de-C.) (1756)

Dobry CZELADNIK CUKIERNICZY potrzebny od zaraz. Praca stała. Zgłosz. do: MAŁECKI Jan, Chemin d'Aix, CALONNE-LIÉVIN (P.-de-C.) (1757)

WDOWIEC, lat 40 (z 2 dzieci — 12 i 5 lat), poszukuje GOSPODYNI domu, od lat 30 do 35. Zgłosz. do: WOŹNIAK Józef, 20, Rue de Rouen, SALLAUMINES (P.-de-C.) (1754)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 36, ślusarz, zam. w Ht. Rhin, posiad. „carte de séjour privilégié", pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ lub WDOWĘ, od lat 30 do 35, z mał. kap. lub urządz. mieszk. Oferty z fotogr. do: M. SCHMITT, 21, Rue de la Sinne, MULHOUSE (Ht Rhin) (1759)

POLAK, kawaler, lat 40, inteligentny, dobrego charakteru, bez nałogów, rzemieślnik, wyznania rzym.-kat., zam. w Londynie, pragnie poznać uczciwą POLKĘ (może być biedna) z Francji lub Niemiec, w celu matrymonialnym. Ewentualny wyjazd do USA. Poważne oferty kierować do „Narodowca" pod nr. 1760

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Franciszek BURZYŃSKI poszukuje brata Romana BURZYŃSKIEGO i matki Władysławy KURCZAP, którzy prawdopodobnie przebywają w północnej Francji, w dep. Pas-de Calais, w pobliżu Hesdin. Ktoby wiedział o ich losie, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: Franciszek BURZYŃSKI, Montagne de Sianne Bas par ANZAT le LUGUET (Puy-de-Dôme). (1761)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania KOLONIALKA, położona w Houdain. Cena korzystna. Interes dobrze prosperujący. Zgłosz. do: KOSMALA, Rue du Bois, HAILLICOURT (P.-de-C.) (1762)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: zą każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca